

zgierski miesięcznik społeczno-kulturalny  
kwiecień 2022, nr 4/2022 (73) | egzemplarz bezpłatny | ISSN 2450-3770

M O J A •

Z g

ie

r z

P R Z E S T R Z E Ń



**Zdrowych  
i pogodnych  
Świąt  
Wielkanocnych**

MIASTO PRZYJAZNE  
SPORTOWCOM  
- PŁYWACKI CAMP  
OTYLII JĘDRZEJCZAK

WIOSENNE  
PROPOZYCJE  
MIASTA TKACZY

DZISIAJ  
WSZYSCY  
JESTEŚMY  
UKRAJŃCAMI

CENTRUM KONSERWACJI  
DREWNA ODKRYWA  
NOWE STARE **DETALE**  
ZGIERSKIEJ  
ARCHITEKTURY

GOŚCINNIE W ZGIERZU:  
**ANNA DZIEWIT-MELLER**  
I **ARTUR BARCIŚ**

**WYGRAJ**  
**KOMPOSTOWNIK**  
- OGŁASZAMY  
KONKURS  
EKOLOGICZNY



## SPIS TREŚCI

Z życia miasta	4-5
Pierwsze zawody szachowe w Zgierzu	6
Czerwone pojemniki na elektrośmieci	6
Do zobaczenia w kinie	7
Wygraj kompostownik	7
Kapitel typowo zgierski	8
Rzeźba i ceramika w galerii Starego Młyna	8
Królewska wieś – wiekowy Krogulec	9
Przywoływanie wiosny w Mieście Tkaczy	10
Niestandardowe nauczanie, czyli szkoła do góry nogami	11
Pierwszy raz na piśmie	12
Wybuchła wojna... (cz.1)	13
Ceny. Dlaczego ceny rosną?	14
Powrót do przeszłości – wystawa Lecha Baczyńskiego	15
Wszyscy jesteśmy Ukraińcami. Ми всі українці	16
Ślązaczka, pisarka, kobieta.	
Anna Dziewit-Meller w Mieście Tkaczy	17
Uważaj, na co patrzysz, czego słuchasz i dotykasz	18
Trzeba lat na odbudowanie gospodarek po wojnie	18
Czekoladowy jednorozec na tęczy	19
Zgierz znów przyciąga filmowców	19
Łasica – sojusznik w walce z gryzoniami	20
Partnerstwo nie tylko na papierze	21
Zgierscy piłkarze wrócili na boiska	22
Zacząć od Zgierza... Otylia Swim Tour 2022	23
Złote przeboje Anny German w wykonaniu	
Barbary Drożdżińskiej	23
Uniwersalny język muzyki Wojtka Walczaka	24
Muzeum Walewskich w Tubądzinie	25
Witamina C – na ratunek naczyniom krwionośnym	26
10. Ogólnopolski Festiwal Animacji O!PLA w Zgierzu	27
Dziura w ziemi	28
Kreatywne słuchanie	29
O każdym z nas po trosze	30
Kalendarium wydarzeń	31



4



6



10



20



28

## Słowo wstępu



Wir pomagania dotkniętej wojną Ukrainie i Ukraińcom, w który rzuciła się ogromna rzesza Polaków, zaczyna słabnąć. I nie jest to bynajmniej zarzut czy krytyka kogokolwiek.

To naturalny proces, dobrze znany psychologom. To normalne, że w reakcji na zagrożenie, zaczynamy angażować się w pomoc słabszym, że identyfikujemy się z ofiarami, tym bardziej że to nasi sąsiedzi; naród, który do wojny stanowią około połowy wszystkich mieszkających w Polsce na stałe obcokrajowców. I chociaż ta solidarność jest naprawdę budująca, że jakimś cudem zniknęły w niej wszystkie podziały, to – choć przytko to pisać – one wrócą, i to szybciej niż byśmy chcieli. I to także jest naturalnym etapem rozwoju tej konkretnej sytuacji. Ale kiedy już opadną emocje, warto nadal pomagać i robić to z głową. Bo żeby pomoc była skuteczna, musi być celowa. Warto o tym pamiętać. Dlatego przed wydaniem pieniędzy, spytajmy choćby przy Mielczarskiego 1, gdzie mieści się punkt pomocy, co aktualnie jest najbardziej potrzebne. W taki sposób, może niezbyt emocjonalny, wspomozemy uchodźców, ale z drugiej strony będziemy mogli cieszyć się właśnie emocjami, które taka pomoc daje osobie obdarowanej. Jeszcze jedna rzecz – wykonując te piękne gesty, pamiętajmy o sobie, potrzebach własnych i naszych najbliższych. To, paradoksalnie, wcale łatwe nie jest.

Miesięcznik „Zgierz – moja przestrzeń”, ISSN 2450-3770 ukazuje się od października 2015 r.

wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Długa 41A, 95-100 Zgierz, tel. 42 714 31 76, mail: mojaprzestrzen@umz.zgierz.pl

Redaktor naczelna: Renata Karolewska

Zespół stałych współpracowników:

Jakub Niedziela, Emilia Antosz, Magdalena Ziemińska, Maciej Rubacha

Krzysztof Głowacki (foto), Joanna Syncerek (grafika)

Projekt graficzny, skład i łamanie: Tomasz Kuc

Druk: SILVERPRINT

Nakład: 3000 sztuk. Egzemplarz bezpłatny

Treści zawarte w niniejszym miesięczniku są chronione prawem autorskim. Wszelkie przedruki całych artykułów lub ich fragmentów możliwe są wyłącznie po uzyskaniu zgody wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w przekazywanych artykułach oraz zmian w tytułach i śródtytułach.

Wydawca ma prawo odmówić zamieszczenia reklam i ogłoszeń, jeśli ich treść lub forma nie jest zgodna z linią programową lub charakterem miesięcznika (art. 36, pkt 4 prawa prasowego). Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam. Wydawca nie identyfikuje się ze wszystkimi poglądami, które wyrażone są w publikowanych tekstach.



Projekt okładki:  
Joanna Syncerek



# 80. rocznica rozstrzelania Stu Polaków

**20** marca 1942 r. doszło do najtragiczniejszego wydarzenia w historii Zgierza. Na ówczesny plac Stodół – tradycyjne miejsce zbierania odpadów – przywieziono z niemieckich więzień stu Polaków. Hitlerowcy rozstrzelali mężczyzn i kobiety, jednocześnie zmuszając do oglądania egzekucji spędzonych na plac zgierzan. W 80. rocznicę tych dramatycznych wydarzeń mieszkańców zaproszono na jubileuszowe obchody – wielodniowe i wielowątkowe. Centralnym miejscem uroczystości był ówczesny plac Stodół, dziś noszący nazwę placu Stu Straconych. Tu zorganizowano wystawy, z tego miejsca rozpoczęto rajd edukacyjny, wreszcie na placu odbyły się główne uroczystości połączone ze składaniem kwiatów pod pomnikiem i pokazem mappingu. Pamięć o wydarzeniach z marca 1942 r. wciąż jest w Zgierzu kultywowana. (jn)



Specjalnie na 80. rocznicę publicznej egzekucji przygotowano w Zgierzu mural. Malowidło zaprojektowane przez Marcina Budzińskiego pojawiło się na ścianie sąsiadującej z placem Szkoły Podstawowej nr 1. Sięganie po nowoczesne formy pomoże zainteresować historią młode pokolenie zgierzan. Ważne, że w powstaniu muralu brały również udział dzieci: polskie i ukraińskie.



„Nasza pamięć Was ocali”. Pod takim hasłem Muzeum Miasta Zgierza zorganizowało debatę historyczną w gościnnych progach Starego Młyna. Do dyskusji o przyczynach i przebiegu zbrodni zaproszono m.in. przedstawicieli Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi – Oddziału Martyrologii Radogoszcz, Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Poznaniu oraz w Łodzi, a także Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego. Debacie przysłuchiwała się spora grupa młodzieży szkolnej.



Nieodłączną częścią każdych uroczystości jest wizyta w Lesie Łuźmierskim, gdzie pogrzebano ofiary publicznej egzekucji. Kolejny stały element obchodów to msza święta w intencji ofiar, w tym roku uczestniczył w niej Metropolita Łódzki Arcybiskup Grzegorz Ryś. Finałową częścią rocznicy było spotkanie na placu Stu Straconych, m.in. z udziałem władz samorządowych, rodzin rozstrzelanych oraz mieszkańców.



Był to pierwszy akcent tegorocznych obchodów. Mieszkańców zaproszono do oglądania dwóch wystaw ustawionych na placu Stu Straconych. „Wartheland. Dzieje zbrodni” przygotowana została przez poznański oddział IPN, ekspozycja „Nasza pamięć Was ocali – w 80. rocznicę Zbrodni Zgierskiej” to dzieło Muzeum Miasta Zgierza. Obie wystawy będzie można oglądać do 21 kwietnia.



Odnowiony monument autorstwa Antoniego Biłasa wykorzystano do pokazu mappingu 3D. Kilkuminutowy seans był efektywną i równocześnie emocjonalną opowieścią o wydarzeniach sprzed 80 lat. To już kolejny pokaz mappingu towarzyszący zgierskim uroczystościom. W 2018 r. urozmaicono w ten sposób obchody 100-lecia odzyskania Niepodległości.



## Z Dalekiego Wschodu

Park Kulturowy Miasto Tkaczy zaprasza na wystawę fotografii „Bez zasięgu” Marka Józefiaka. Fotografie są efektem dziewiętnastu lat pracy i corocznych wypraw wysokogórskich w rejonie Dalekiego Wschodu: do Indii, Nepalu, Afganistanu, Tadżykistanu i Gruzji. Dla autora zdjęć wyprawy były przede wszystkim okazją do pokonania własnych słabości i poznania zwyczajów ludności zamieszkującej odwiedzane kraje. Przy okazji wyjazdów wraz z grupą przyjaciół dokumentował ginące piękno przyrody i lokalne zwyczaje. Jednym z takich uwiecznionych w kadrze miejsc jest nepalska wioska, która rok po wizycie fotografa uległa całkowitemu zniszczeniu pod lawiną błotną.

Wystawę można oglądać do 15 maja. (rk)



MAT PROMOCYJNY

PIOTR TOŁCZKO

## Bezpieczniej przez ulicę

Mieszkańcy Kuraka będą mogli wkrótce skorzystać z bezpiecznego przejścia przez drogę krajową nr 91 w rejonie centrum zakupowego. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisała w końcu umowę z wykonawcą na realizację tej inwestycji. Termin wykonania to 6 miesięcy.

W ramach zadania przewiduje się wyznaczenie oświetlonego przejścia dla pieszych wraz z dojściem oraz budowę sygnalizacji świetlnej wzbudzonej na przejściu dla pieszych. – *A my jako miasto dołożymy do tego cegiełkę i wybudujemy chodnik wzdłuż bloku* – obiecuje na swoim fanpage’u prezydent Przemysław Staniszewski. (rk)



KRZYSZTOF GŁOWACKI

Przeście w tym miejscu miało powstać kilka miesięcy temu, ale GDDKiA nie udało się rozstrzygnąć przetargu na wykonanie zadania

## Urzędnik przyjdzie do mieszkańca

„Mobilny urzędnik” to nowa usługa Urzędu Miasta Zgierza skierowana do osób, które z różnych powodów nie mogą osobiście załatwić swoich spraw. W praktyce oznacza to, że mieszkaniec posiadający orzeczenie o niepełnosprawności, w wieku 65+, mający problemy z poruszaniem się może zaprosić urzędnika do miejsca swojego pobytu. W takim trybie można między innymi złożyć wnioski o wydanie dowodu osobistego, odebrać dokument, złożyć różne deklaracje, wnioski i informacje.

Usługa jest realizowana w czwartki w godzinach od 10.00 do 15.00 w granicach administracyjnych Zgierza. Zainteresowani mogą zgłaszać taką potrzebę pod numer telefonu 42 714 31 49 w godzinach pracy urzędu, mailowo mobilny@umz.zgierz.pl lub przez osobę trzecią w Biurze Obsługi Klienta w UMZ przy placu Jana Pawła II 16. Należy przy tym poinformować urząd, czego dotyczy sprawa, podać swoje dane wraz z numerem telefonu do kontaktu.



Po wyznaczeniu wizyty mieszkańcy będą dzień wcześniej telefonicznie informowani o wizycie urzędników, którzy w czasie spotkania mają obowiązek wylegitymowania się.

Działania są wynikiem uczestnictwa w projekcie „Mobilny urzędnik – poprawa dostępności usług publicznych dla mieszkańców o szczególnych potrzebach”, realizowanym wspólnie z Fundacją Partycypacji Społecznej i z Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej w Poznaniu. (rk)

## Zapowiedź Majówki 2022



Joanna Trzecieńska podczas wizyty w Zgierzu w 2020 roku. Artystka obiecała, że wróci... i słowa dotrzywała

Początek kwietnia bardziej przypominał zimę niż wiosnę, może więc dobrym sposobem na przywołanie słońca będzie zaplanowanie Majówki?

Miasto Zgierz proponuje: Defiladę Patriotyczną, która ruszy z obiektów MOSiR przy ul. Wschodniej – ulicą Długą na plac Jana Pawła II (2 maja, godz. 11.00–12.00). Święto 3 Maja rozpocznie msza w Intencji Ojczyzny i Mieszkańców (kościół św. Katarzyny, godz. 16.00). Po nabożeństwie przed Urzędem Miasta Zgierza, zostanie oddany hołd Twórcom Konstytucji 3 Maja (godz. 17.00).

Artystycznym zwieńczeniem Zgierskiej Majówki będzie koncert Joanny Trzecieńskiej wraz z zespołem (Bogdan Hołownia – fortepian, Paweł Pańta – kontrabas, Robert Murakowski – trąbka). Na recital artystki „Jak wybrnąć z gafy” złożą się piosenki m.in. z Kabaretu Starszych Panów. Koncert zorganizowany zostanie w Starym Młynie (godz. 18.00), obowiązywać będą bezpłatne wejściówki. (jn)

## Artur Barciś przyjedzie do Zgierza

Popularny aktor odwiedzi nasze miasto w czwartek 14 kwietnia. Spotkanie z cyklu „Co za gość” zorganizowane zostanie wyjątkowo w Starym Młynie (ul. Długa 41a), początek o godz. 18.00.

Artur Barciś jest absolwentem Wydziału Aktorskiego PWSFTviT w Łodzi. Na ekranie zadebiutował na przełomie lat 70. i 80. Pojawił się m.in. w serialach „07 zgłoś się” i „Tulipan”, młodszy widzowie mogą kojarzyć go jako prowadzącego program „Okienko Pankracego”. Dużą popularność Arturowi Barciśowi przyniosły role komediowe: Arkadiusza Czerepacha w „Ranczo” i Tadzia Norka w „Miodowych latach”. W 2021 r. artysta opublikował wywiad-rzekę „Aktor

musi grać, by żyć” (wspólnie z Kamilą Drecką). Pozycja będzie dostępna podczas zgierskiego spotkania. (jn)



Artur Barciś - aktor, scenarzysta i reżyser



## Ogłoszono konkurs w ramach „Ognia w głowie”

Tylko do 16 maja Miejski Ośrodek Kultury Stary Młyn w Zgierzu czeka na zgłoszenia filmów do 18. edycji Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Amatorskich „Ogień w głowie”. W konkursie kierowanym do filmowców amatorów z całej Polski mogą wziąć udział autorzy, których produkcje nie przekraczają 20 minut. Tematyka i gatunki filmowe są dowolne. Tegoroczna impreza odbędzie się w weekend 17–18 czerwca. Filmy po raz pierwszy obejrzymy w nowej siedzibie MOK, czyli w Starym Młynie przy ul. Długiej 41 A.

Oprócz konkursu filmowego w programie tradycyjnie znajdują się wydarzenia towarzyszące, jak: wystawa fotografii, koncert

PIOTR TOROŁCZKO



W tym roku po raz pierwszy impreza odbędzie się przy ul. Długiej 41A. Organizatorzy będą starali się zachować plenerowy jej charakter

i dodatkowe pokazy filmowe. Regulamin konkursu znajduje się na stronie facebook.com/ogienwglowie. (mz)

## Od Bischwiller do Maniewicz przez Zgierz

KRZYSZTOF GŁOWACKI



Ciężarówka z Francji przywiozła potężny ładunek darów dla Ukrainy

Zgierz realizuje partnerstwo miast nie tylko na papierze, ale w praktyce. 23 marca o 7.00 rano do punktu pomocowego przy Mielczarskiego 1 (dawny budynek MOK) przyjechał TIR wyładowany 24 paletami darów z francuskiego Bischwiller dla ukraińskich Maniewicz. Pudła, w których znalazły się artykuły opatrunkowe, higieniczne, sprzęt pożarniczy oraz

rzeczy potrzebne obrońcom kraju, jak kocy termiczne, latarki czy ładowarki samochodowe zajęły niemal sto procent powierzchni (od podłogi po sufit) dwóch pomieszczeń.

Kilka dni po wybuchu wojny prezydent miasta Przemysław Stanisławski wysłał pytanie do Maniewicz o potrzeby tamtejszej społeczności. Do Zgierza dotarła długa lista, którą przekazano między innymi do Bischwiller. Odpowiedź władz 12,5-tysięcznego miasta była natychmiastowa. Dary, które dotarły do Zgierza, zostały przepakowane i wysłane do Maniewicz.

Przypomnijmy, władze obydwu miast miały okazję spotkać się podczas Forum Gospodarczego, które odbywało się jesienią 2021 r. z okazji otwarcia Starego Młyna w Zgierzu. Reprezentanci Ukrainy i Francji spędzili wówczas wspólnie 3 dni, biorąc udział w wydarzeniach i zwiedzając miasto. (rk)

## Siatkarskie turnieje na hali MOSiR

Już po raz piąty zorganizowano w naszym mieście Ogólnopolski Turniej Mini Siatkówki Dziewcząt „Zgierz Cup 2022” (19-20 marca). Dwie nastolatki i zawodniczki młodsze rywalizowały na hali MOSiR w kategorii Trójek, trzynastolatki wystąpiły w kategorii Czwórek. Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem – o medale walczyło 220 siatkarek (43 zespoły) reprezentujących 25 klubów z całej Polski. Dobrze wypadły gospodynie turnieju, zawodniczki UKS Siatka Zgierz. W kategorii Czwórek dziewczyny zajęły piąte miejsce (drugi zespół UKS Siatka – dwunaste). W rywalizacji Trójek zgierzanki dzięki trzeciemu miejscu trafiły na podium (drugi zespół w tej kategorii dwudzieste siódme miejsce).

Pod koniec marca na hali MOSiR ponownie zorganizowano dużą imprezę siatkarską –

JAKUB NIEDZIELA



Siatkarski turniej „Zgierz Cup”. Wystąpiły 43 drużyny z całej Polski

## Zaprojektuj okładkę „MuZgów”

Miejski Ośrodek Kultury – wydawca płyty „Muzyczny Zgierz – MuZgi” ogłosił konkurs na projekt okładki dla tegorocznego albumu. O nagrody finansowe i możliwość realizacji projektu w tegorocznej edycji „MuZgów” mogą powalczyć zgierzanie, a także osoby związane ze Zgierzem. Regulamin konkursu i niezbędne pliki znajdują się na stronie [www.starymlynzgzierz.pl](http://www.starymlynzgzierz.pl). Termin zgłaszania prac upływa 30 czerwca. „MuZgi 2022” to piętnasta już składanka, na której znajdują się utwory zgierskich zespołów reprezentujących różne gatunki muzyczne. Premiera albumu planowana jest na jesień tego roku. (mz)



## Stypendia dla najlepszych sportowców

Rada Miasta Zgierza wyróżniła sześćdziesięciu trzech sportowców z naszego miasta: zapaśników, łuczników, biegaczy, pływaków, piłkarzy, a także osoby uprawiające karate, biegi, ratownictwo wodne czy skoki narciarskie. Otrzymali oni stypendia sportowe.

To młodzi, a nawet bardzo młodzi i zdolni zawodnicy, którzy godnie reprezentują miasto, osiągając wysokie wyniki sportowe na arenie krajowej lub międzynarodowej.

Stypendia Rady Miasta Zgierza to z jednej strony wyraz zaangażowania miasta w promocję sportu oraz wsparcie finansowe zgierskich utalentowanych zawodników. W tym roku przeznaczono na ten cel 60 tysięcy złotych. (rk)



Wśród wyróżnionych sportowców po raz kolejny znalazła się jedna z najwybitniejszych zgierskich sportsmenek Roksana Zasina.



# Pierwsze zawody szachowe w Zgierzu

Pierwszy dzień wiosny wcale nie musi być dniem spędzonym na wagarach – doskonale wiedzą o tym uczniowie zgierskich szkół, którzy zakwalifikowali się do pierwszych zawodów w szachach szybkich o puchar Prezydenta Miasta Zgierza. Do rywalizacji przystąpiło 200 najlepszych młodych szachistów podzielonych na trzy grupy wiekowe. Drużynowo najlepsi okazali się uczniowie z SP nr 8, SP nr 12 i SP nr 3. Oprócz pucharów i dyplomów były też atrakcyjne nagrody rzeczowe. Wśród uczestników wylosowano wycieczkę do Grecji oraz wakacyjny wyjazd na warsztaty szachowe w Grecji, warsztaty w Polsce oraz bezpłatny wstęp w charakterze uczestnika na wszystkie wydarzenia organizowane przez Łódzki Związek Szachowy.

Zawody okazały się strzałem w dziesiątkę ze względu na duże zainteresowanie dzieci, młodzieży, ale także ich rodziców. Dlatego

najprawdopodobniej będą organizowane cyklicznie.

Warto przypomnieć, że od 2016 r. miasto wspólnie z Polskim Związkiem Szachowym realizuje obowiązkowy program nauki szachów w klasach 1. i 2. w miejskich podstawówkach. Dzieci mają ocenę z zajęć na świadectwach szkolnych. – *To innowacja pedagogiczna i trudno będzie znaleźć inne miasto, które prowadzi obowiązkową naukę szachów – mówi Marek Lipiec, naczelnik wydziału edukacji UMZ. – Objęliśmy programem wszystkie dzieci, bo szachy uczą myślenia logicznego, strategicznego, podejmowania decyzji, ale też wyciągania lekcji z błędów. Pozwalają również lepiej rozwijać się emocjonalnie, bo uczą radzenia sobie z porażką.*

Dodajmy, że w mieście funkcjonuje Zgierski Klub Szachowy Szach-Zgierz, w którym zainteresowani pogłębiają swoje umiejętności. (rk)



Pierwsze zawody w szachach szybkich odbyły się w hali MOSIR przy ul. Wschodniej

## Ekologiczny Zgierz

# Czerwone pojemniki na elektrośmieci

Sieć dwunastu czerwonych pojemników na elektroodpady powstała w pierwszych dniach marca na ulicach Zgierza, dzięki czemu będzie można łatwiej pozbywać się nie działających lub zużytych urządzeń elektrycznych, których rozmiar nie przekracza 50 cm. Do pojemników wrzucimy między innymi suszarki do włosów, drukarki, kuchenki, aparaty fotograficzne czy komputery. Pojemniki stanęły w dogodnych

miejscach uzgodnionych ze Zgierską Spółdzielnią Mieszkaniową. Jeśli mieszkańcy je zaakceptują, niewykluczone, że w przyszłości sieć się powiększy.

Dodatkowo, dzwoniąc pod nr 572 102 102, możemy zamówić wywózkę większego elektroodpadu, na przykład lodówki. Większe sprzęty będą odbierane bezpłatnie bezpośrednio z lokali, co wpłynie na poprawę bezpieczeństwa dla środowiska naturalnego.

Decydując się na utworzenie sieci pojemników, Zgierz dołączył do pięćdziesięciu innych polskich miast, w których realizowanych jest projekt „Elektryczne śmieci” pod auspicjami firmy MB Recycling, Fundacji Odzyskaj Środowisko oraz organizacji odzysku AURAEKO. Więcej o projekcie na stronie <https://elektryczne-smieci.pl>.

(rk)



### Czerwone pojemniki na elektroodpady w Zgierzu

- ul. 1 Maja 67B (na końcu parkingu przy szkole)
- ul. Podgórna (na parkingu przy placu zabaw)
- ul. Rembowskiego 39
- ul. Targowa (przy targowisku)
- ul. Parzęczewska 20 (pergola śmietnikowa przy bl. 14)
- ul. Tuwima 24 (pergola przy bl. 83-65)
- ul. Parzęczewska 61 (pergola śmietnikowa przy bl. 134/133)
- ul. Staffa 48 (pergola śmietnikowa przy bl. 122)
- ul. Tuwima 20 (pawilon SEZAM)
- ul. Parzęczewska 32 (pawilon AGAWA)
- ul. Milenijna 29
- ul. 1 Maja 52



STARY MŁYN
REPERTUAR KINA
Kwiecień 2022

<b>31 marca - czwartek</b>	<b>15 kwietnia - piątek</b>
<b>17:00</b>   <b>Inni ludzie</b> <small>Dramat   2021   103 minuty   Polska</small>	<b>17:00</b>   <b>Zając Max. Misja pisanka</b> <small>Animacja / familijny   2022   76 minut   Niemcy   Dubbing</small>
<b>19:30</b>   <b>Duch śniegów - pokaz przedpremierowy</b> <small>Dokumentalny   2021   92 minuty   Francja   Napisy PL</small>	<b>19:00</b>   <b>Wszystko wszędzie naraz - premiera!</b> <small>Science-Fiction   2022   140 minut   USA   Napisy PL</small>
<b>1 kwietnia - piątek</b>	<b>21 kwietnia - czwartek</b>
<b>17:00</b>   <b>Duch śniegów</b> <small>Dokumentalny   2021   92 minuty   Francja   Napisy PL</small>	<b>17:00</b>   <b>Wszystko wszędzie naraz</b> <small>Science-Fiction   2022   140 minut   USA   Napisy PL</small>
<b>19:30</b>   <b>Inni ludzie</b> <small>Dramat   2021   103 minuty   Polska</small>	<b>19:30</b>   <b>Piosenki o miłości (+ Українські субтитри)</b> <small>Dramat   2021   90 minut   Polska   Napisy UA</small>
<b>3 kwietnia - niedziela</b>	<b>22 kwietnia - piątek</b>
<b>10:00</b>   <b>Zając Max. Misja pisanka</b> <small>Animacja / familijny   2022   76 minut   Niemcy   Dubbing</small>	<b>17:00</b>   <b>Piosenki o miłości (+ Українські субтитри)</b> <small>Dramat   2021   90 minut   Polska   Napisy UA</small>
<b>12:00</b>   <b>Za duży na bajki</b> <small>Familijny   2022   106 minut   Polska</small>	<b>19:00</b>   <b>Wszystko wszędzie naraz</b> <small>Science-Fiction   2022   140 minut   USA   Napisy PL</small>
<b>16:30</b>   <b>Inni ludzie</b> <small>Dramat   2021   103 minuty   Polska</small>	<b>24 kwietnia - niedziela</b>
<b>19:00</b>   <b>Duch śniegów</b> <small>Dokumentalny   2021   92 minuty   Francja   Napisy PL</small>	<b>10:00</b>   <b>Zając Max. Misja pisanka</b> <small>Animacja / familijny   2022   76 minut   Niemcy   Dubbing</small>
<b>7 kwietnia - czwartek</b>	<b>12:00</b>   <b>Za duży na bajki</b> <small>Familijny   2022   106 minut   Polska</small>
<b>17:00</b>   <b>Duch śniegów</b> <small>Dokumentalny   2021   92 minuty   Francja   Napisy PL</small>	<b>14:30</b>   <b>Cud Guadalupe</b> <small>Biograficzny / religijny   2022   102 minut   USA</small>
<b>19:30</b>   <b>Ambulans</b> <small>Akcja   2022   135 minuty   USA   Napisy PL</small>	<b>16:30</b>   <b>Wszystko wszędzie naraz</b> <small>Science-Fiction   2022   140 minut   USA   Napisy PL</small>
<b>8 kwietnia - piątek</b>	<b>19:00</b>   <b>Piosenki o miłości (+ Українські субтитри)</b> <small>Dramat   2021   90 minut   Polska</small>
<b>17:00</b>   <b>Ambulans</b> <small>Akcja   2022   135 minuty   USA   Napisy PL</small>	<b>25 kwietnia - poniedziałek - kino konesera</b>
<b>19:30</b>   <b>Duch śniegów</b> <small>Dokumentalny   2021   92 minuty   Francja   Napisy PL</small>	<b>12:00</b>   <b>Jeźdźcy sprawiedliwości</b> <small>Akcja   2021   116 minut   Dania</small>
<b>10 kwietnia - niedziela</b>	<b>28 kwietnia - czwartek</b>
<b>10:00</b>   <b>Za duży na bajki</b> <small>Familijny   2022   106 minut   Polska</small>	<b>17:00</b>   <b>Piosenki o miłości (+ Українські субтитри)</b> <small>Dramat   2021   90 minut   Polska   Napisy UA</small>
<b>12:00</b>   <b>Zając Max. Misja pisanka</b> <small>Animacja / familijny   2022   76 minut   Niemcy   Dubbing</small>	<b>19:00</b>   <b>Wszystko wszędzie naraz</b> <small>Science-Fiction   2022   140 minut   USA   Napisy PL</small>
<b>14:30</b>   <b>Cud Guadalupe</b> <small>Biograficzny / religijny   2022   102 minut   USA   Lektor PL</small>	<b>29 kwietnia - piątek</b>
<b>16:30</b>   <b>Duch śniegów</b> <small>Dokumentalny   2021   92 minuty   Francja   Napisy PL</small>	<b>17:00</b>   <b>Wszystko wszędzie naraz</b> <small>Science-Fiction   2022   140 minut   USA   Napisy PL</small>
<b>19:00</b>   <b>Ambulans</b> <small>Akcja   2022   135 minuty   USA   Napisy PL</small>	<b>19:30</b>   <b>Piosenki o miłości (+ Українські субтитри)</b> <small>Dramat   2021   90 minut   Polska   Napisy UA</small>

www.starymlynzgzierz.pl

**Cennik biletów:**  
 Bilet normalny - 20 zł  
 Bilet studencki - 18 zł  
 Bilet ulgowy - 16 zł  
 Kino konesera - 10 zł

Miejski Ośrodek Kultury  
Stary Młyn w Zgierzu  
ul. Długa 41A

# Wygraj kompostownik

Właśnie rozpoczął się eko konkurs „Segreguję i kompostuję”, w którym może wziąć udział każdy mieszkaniec Zgierza. Należy odpowiedzieć na trzy pytania dotyczące kompostowania odpadów i przesłać je wraz z numerem kontaktowym pod adres konkurs@umz.zgierz.pl. Termin nadsyłania odpowiedzi mija w Dniu Ziemi, czyli 22 kwietnia 2022 r. 25 pierwszych osób, które udzielią prawidłowych odpowiedzi, dostanie w nagrodę kompostownik ogrodowy.

Organizatorem konkursu jest Prezydent Miasta Zgierza, a nagrody funduje spółka Remondis. Regulamin konkursu dostępny jest na fb/Zgierz Moja Przestrzeń. (rk)

## Pytania konkursowe:

- 1. Do jakiego kosza wyrzucimy karton po mleku?**
  - na odpady zmieszane
  - na metale, tworzywa sztuczne i opakowania wielomateriałowe
  - na papier
- 2. Co oznacza skrót PSZOK?**
- 3. Proszę wskazać wszystkie odpady, które możemy wrzucić do kompostownika.**
  - resztki owoców i warzyw
  - resztki roślinne
  - mięsne odpady kuchenne
  - fusy z kawy i herbaty
  - niezadrukowany papier np. papier śniadaniowy
  - zainfekowane rośliny ogrodowe

## W Starym Młynie Do zobaczenia w kinie

Zgierskie kino w Starym Młynie zyskuje coraz większą popularność nie tylko wśród zgierzan, ale i mieszkańców okolicznych miejscowości. Doceniany jest ciekawie dobrany repertuar, niższe ceny biletów, a także nieco bardziej kameralny charakter miejsca, które w niczym nie przypomina kin w zatłoczonej Łodzi. Z oferty coraz chętniej korzystają również placówki oświaty.

W kwietniowy repertuar wpisano kilka interesujących, zróżnicowanych gatunkowo propozycji filmowych, kierowanych do różnych grup wiekowych. W pierwszej połowie miesiąca były to m.in. filmy „Inni ludzie” – dramat na podstawie powieści Doroty Maślowskiej czy „Duch śniegów” – dokument określany jako najbardziej relaksujący film roku. W drugiej połowie kwietnia szcze-

gólnie polecany jest film science fiction „Wszystko wszędzie naraz”, a także polski dramat „Piosenki o miłości”. Z myślą o młodszych widzach Stary Młyn zaprasza na animowany film „Zając Max. Misja pisanka”, a także na familijny obraz „Za duży na bajki”. Te dwie propozycje znalazły się również w ofercie kierowanej do grup ze szkół podstawowych i przedszkoli. Dla szkół ponadpodstawowych pojawi się dodatkowo animowany dokument „Przeżyć”. – *Grafik szkolnych spotkań z kinem wypełnia się dość szybko. Niedługo będą one jeszcze bardziej interesujące, bo zamierzamy poszerzyć ofertę o materiały edukacyjne, na podstawie których nauczyciele będą mogli przeprowadzić lekcje pogłębiające ważne tematy poruszane w filmach* – mówi Michał Falk, opiekun zgierskiego kina. (mz)





# Kapitel typowo zgierski

**T**rwająca właśnie rewitalizacja dwunastu domów tkaczy to idealna okazja do badań nad zgierską architekturą. Dobrym przykładem jest budynek przy ul. Narutowicza 9 położony naprzeciwko siedziby Centrum Konserwacji Drewna. Przedstawiciele Fundacji Ochrony Mebli Zabytkowych Oraz Dziedzictwa Kultury w Polsce mierzą, fotografują i opisują architektoniczne detale wydobyte na zewnątrz podczas prac remontowych. – *Z niecierpliwością czekaliśmy, aż tynk zostanie zdjęty, aby podziwiać m.in. drewniane filary i kapitel. Jego forma odwołuje się do ornamentu roślinnego i jest charakterystyczna właśnie dla Zgierza! W żadnym innym mieście budowanym w tym okresie nie znajdziemy takich detali* – mówi Katarzyna Barucha z Centrum Konserwacji Drewna. – *Dom przy ul. Narutowicza 9 powstał w 1826 r., więc są to elementy blisko 200-letnie.*

Specjaliści z fundacji ustalili też, że zachował się oryginalny gzyms koronujący fasady (po prawej stronie pod dachem),



Zespół Centrum Konserwacji Drewna mierzy, fotografuje i opisuje architektoniczne detale

natomiast jeszcze w XIX wieku lub w okresie międzywojennym wymieniono część podmurowania i podwalinę – belkę, na której opiera się konstrukcja budynku. – *Jej wysokość w porównaniu z innymi belkami jest mała, bo około 16 cm, podczas gdy najwyższe elementy poziome miały nawet 40 cm* – tłumaczy Katarzyna Barucha. – *Po prostu dwieście lat temu pozwalano drzewom dłużej rosnąć i stąd pozyskiwano gabaryty elementów dzisiaj praktycznie nieosiągalne. Patrząc na konstrukcję zgierskiego domu, można przyjąć, że im element jest grubszy, tym starszy.*

Rewitalizacja domów tkaczy powinna zakończyć się jeszcze w tym roku. Zakres prac obejmuje m.in. wymianę pokryć dachowych, stolarki drzwiowej oraz renowację elewacji i detali architektonicznych. Remont odbywa się pod nadzorem konserwatora zabytków. Inwestycja warta blisko 11 mln złotych dofinansowana jest ze środków EFRR w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych RPR WŁ na lata 2014-2020. (jn)

## Kulturalnie

# Rzeźba i ceramika w galerii Starego Młyna

**P**rzed nami dwie interesujące wystawy w galerii Miejskiego Ośrodka Kultury. Stary Młyn zaprasza w kwietniu na ekspozycję rzeźby Wiesława Przyłuskiego, natomiast w maju wystawi ceramikę wykonaną przez zgiersko-łódzką grupę artystów.

Pierwszy z wernisaży odbył się 8 kwietnia. Wystawa „Świt” to zbiór rzeźb i grafik autorstwa Wiesława Przyłuskiego, adiunkta w Instytucie Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, prowadzącego również Pracownię Rzeźby Kameralnej. Zarówno w rzeźbie, jak i grafice Przyłuski wypracował rozpoznawalną estetykę. Wykorzystuje klasyczne i eksperymentalne – autorskie techniki twórcze. „Jego prace cechuje intensywność wyrazu oraz łączenie bezpośredniości i pozornej szorstkości przekazu z niezwykle subtelną interpretacją podejmowanej tematyki (człowiek, podstawowe i nieprzemijalne wartości)” – czytamy w katalogu towarzyszącym wystawie. Będzie ją można zwiedzać do 5 maja.

Trochę ponad tydzień później (w piątek, 13 maja o godz. 18.00) w Zgierskiej Galerii Sztuki, na trzecim piętrze Starego Młyna pojawi się ceramika. Grupa sześciu artystów: Klaudia Gawin, Dominika Wlazło, Joanna Michalska, Emilia Musiał, Beata Skalska i Wojciech Walczak zaprezentują swoje wyroby na wystawie pt. „1, 2, 3”.

Zwiedzający jak zawsze będą mogli podziwiać naczynia, zastawy, ale i biżuterię czy dekoracje. Podczas wernisażu ceramicy opowiedzą o procesie powstawania tych wyrobów – to bardzo interesujący temat, a wiedza i umiejętności autorów zawsze

robią wrażenie na odbiorcach. Pod koniec wystawy (w połowie czerwca) niektóre z wystawionych przedmiotów będzie można nabyć. Choć zarówno rzeźba, jak i ceramika pojawiały się wcześniej w Zgierskiej Galerii Sztuki, to należy przypomnieć, że po raz pierwszy wystawione zostaną w jej nowej siedzibie (ul. Długa 41 A). Ciekawy może się okazać sposób ekspozycji dzieł, a przekonać się o tym będzie można, odwiedzając galerię od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 – 20.00. Wstęp na wszystkie wystawy jest bezpłatny. (mz)



Na wystawach w Starym Młynie będzie można zobaczyć między innymi rzeźbę Wiesława Przyłuskiego pt. „Adam” (w kwietniu) i mini czajnik wykonany przez Joannę Michalską (w maju)

MACIEJ RUBACHA



Jest to najstarsza wieś starostwa łęczyckiego, która posiadała własny dokument lokacyjny. Zauważmy, że w 1420 r. Krogulec, jak i Zgierz otrzymał tzw. prawa średzkie. W tym samym roku król Władysław Ja-

giełło wystawił akt potwierdzenia praw miejskich dla Zgierza. Czytamy w nim między innymi o wspólnym sądownictwie Zgierza, Krogulca i Zegrzan. Z dawnych dokumentów dowiadujemy się również, że w średniowieczu Krogulec podobnie jak Zgierz, należał do dóbr królewskich. Potwierdzenie tego faktu możemy znaleźć w księgach, gdzie czytamy o opłacaniu dziesięciny dla kapituły Łęczyckiej. Wiadomo, że Krogulec płacił ją od roku 1420, co potwierdza właśnie, że wioska istniała w XV wieku. Z lustracji, która odbyła się w 1565 r., wiemy z kolei, że w osadzie pracowało 11 chłopów na 9 łanach ziemi (jeden łan to około 24 hektary – przyp. red.).

Jak to bywało z dawnymi osadami, tak i w przypadku Krogulca nazwa miejscowości zmieniała się wraz z rozwojem języka. Początkowo wieś nazywana była Kargulcem. Osada podupadła w połowie XVIII w. i kiedy ją odbudowano w XIX w., została już nazwana Krogulcem.

Szlachetny rodowód miejsca sprawia natomiast, że sięgając do historycznych źródeł, można zauważyć, że zarys granic wsi i lasu Krogulec nie zmienił się przez ponad 200 lat. Ich charakterystyczny przebieg widać już na mapie z 1793 r. i na mapie Gilly'ego z 1802 r. – południowa granica miejscowości opiera się o dolinę rzeki Bzury, zachodnia ma regularny pionowy przebieg.

### Wojenne losy z początków XX w.

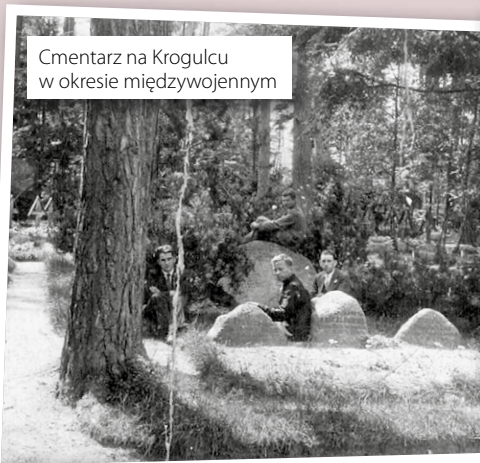
Dziś przy wschodniej granicy lasu Krogulec na niewielkim terenie spoczywają żołnierze armii niemieckiej i rosyjskiej, którzy polegli podczas „Operacji Łódzkiej”. Była to – przypomnijmy – największa bitwa manewrowa I wojny światowej. W walkach po obu stronach poległo około 200 tysięcy żołnierzy, a Zgierz był jedną z aren tych walk. Żołnierze, którzy spoczęli na tej małej nekropolii, zginęli w okopach podczas krwawego starcia (w większości na bagnety), które miało miejsce w lesie, w którym stacjonowały niemieckie pułki.

Cmentarz powstał z inicjatywy Niemców dwa lata po bitwie, około 1916 r. Obok siebie pochowano jak równego z równym, żołnierzy niemieckich i rosyjskich. Pierwotnie na cmentarzu znajdowały się alejki z rzędami grobów. Dziś jednak trudno doszukać się dawnego porządku.

Krogulec odegrał też swoją rolę w odzyskiwaniu niepodległości w 1918 r. To właśnie tutaj w nieczynnej dzisiaj cegielni Teofila Bełdowskiego odbywały się konspiracyjne szkolenia Polskiej Organizacji Wojskowej dla całego ówczesnego powiatu łódzkiego. Młodzi

# Królewska wieś – wiekowy Krogulec

Dla wielu mieszkańców Zgierza Krogulec to nazwa kompleksu leśnego znajdującego się na północno-zachodnim krańcu miasta. Jednak tajemnicą jest, że las ten to pozostałość dawnej wsi, która pamięta Jagiełłę i od wieków jest związana z naszym miastem.



Cmentarz na Krogulcu w okresie międzywojennym



Pocztówka z okresu międzywojennego z widokiem cmentarza na Krogulcu



Załoga Lancastera NG246 BH-V z 300. dywizjonu bombowego. Czwarty od prawej Tadeusz Wierzbowski



Samoloty 300. dywizjonu bombowego prawdopodobnie gdzieś nad Belgią

ZE ZBIORÓW CZESŁAWA BŁICHARSKIEGO

ZE ZBIORÓW CZESŁAWA BŁICHARSKIEGO

mężczyźni tu wyszkoleni brali udział w Wielkiej Wojnie, jak i w późniejszych starciach z bolszewikami. To również oni rozbrajali niemieckich żołnierzy w listopadzie 1918 r.

### Ojczyzna lotnika

Tadeusz Wierzbowski, bo o nim mowa, od czasów młodzieńczych marzył o lataniu. Urodził się i mieszkał właśnie we wsi Krogulec. Przed wybuchem II wojny światowej ukończył wszystkie możliwe młodzieżowe kursy pilotażu i dostał się do dęblńskiej podchorążówki. Kiedy wybuchła wojna, pomagał ewakuować samoloty Szkoły Orląt na wschód. Później już drogą lądową przedostał się przez Rumunię i Bałkany do Francji. Tam oczekiwał szkolenia na samolotach sojuszników, jednak błyskawiczne postępy III Rzeszy we Francji zmusiły go i innych kadetów do ucieczki. Ostatecznie znalazł się

w Wielkiej Brytanii. Tu powoli ziszczały się jego marzenia. Doskonalił się w kolejnych jednostkach szkoleniowych. Nie przestał ćwiczyć, nawet po otrzymaniu 1 stycznia 1942 r. promocji na podporucznika – jego celem było dostanie się do jednostki bojowej. Latał jako pilot łącznikowy i transportowy. Po przeszkoleniu na bombowych Halifaxach i Lancasterach otrzymał przydział do 300. Dywizjonu Bombowego „Ziemi Mazowieckiej” w Faldingworth. Poza typowymi lotami bombowymi brał też udział w zaopatrzeniu w żywność Holendrów z Rotterdamu i Goudy. Loty te odbywały się nad terenami, w których bronili się jeszcze Niemcy, w związku z czym zaliczono je jako bojowe. Łącznie odbył ich 19. Po wojnie Tadeusz Wierzbowski pozostał w Wielkiej Brytanii. Zdobył obywatelstwo i dalej służył w Królewskich Siłach Powietrznych.



# Przywoływanie wiosny w Mieście Tkaczy

**P**odczas ostatniego spotkania przy małej czarnej z cyklu „Dawne tradycje i obyczaje a współczesna obrzędowość” Olga Tuszyńska-Szczepaniak, historyk sztuki z zespołu Parku Kulturowego Miasto Tkaczy opowiedziała o obrzędach związanych z przywoływaniem wiosny. Słowińskie zwyczaje topienia marzanny i chodzenia z gaikiem to najstarsze zachowane słowińskie obrzędy wiosenne. Obchodzono je między zimą i wiosną. Miały przywołać ciepłe, długie i pełne słońca dni. W kulturze słowińskiej obrzędy związane z zakończeniem zimy i powitaniem wiosny trwały kilka dni i nazywane były Jare Święto lub Jare Gody.

Święto zaczynało się od podpalenia i utopienia (najlepiej w rzece) kukły zwanej marzanną, która symbolizowała choroby i śmierć. Na zakończenie obrzędu do wsi przynoszono

zielone przyozdobione drzewko nazywane gaikiem, czasem maikiem lub goikiem. W ten sposób próbowano przywołać wiosnę.

Zwyczaj topienia marzanny zachował się do dziś. Utracił jednak swój pierwotny, magiczny i ludowy charakter na rzecz wesołej, najczęściej przedszkolnej i szkolnej zabawy w pierwszym dniu wiosny.

W trakcie spotkania prowadząca opowiedziała również o święcie Matki Boskiej Roztwornej, pieczeniu busłowej łapy i piorunowych strzałkach. Brzmi ciekawie? Wszystkich zainteresowanych odsyłamy na profil facebookowy Parku Kulturowego Miasto Tkaczy, gdzie można obejrzeć relację wideo z tego spotkania. A już w kwietniu Olga Tuszyńska-Szczepaniak opowie o tradycjach wielkanocnych. (ea)

PIXABAY



Bocian to symbol szczęścia i zwiastun wiosny. Przylot bocianów zbiegał się w czasie z wypiekami busłowych łap

R E K L A M A

**WODKAN**  
**ZGIERZ**

**Niech Zmartwychwstały Jezus umocni nas w świętości. Miłością i nadzieją napełni nasze serca.**

**Niech utwierdza naszą wiarę w zwycięstwo dobra nad złem, życia nad śmiercią, miłości nad nienawiścią.**

**Oby w naszych sercach zawsze był widoczny blask nadziei Zmartwychwstania.**

**W imieniu Pracowników i własnym życzy Zarząd „Wodociągi i Kanalizacja - Zgierz” Sp. z o.o.**

**Członek Zarządu**  
**Marcin Załęwski**

**Prezes Zarządu**  
**Piotr Karasiewicz**

## Zgierz się buduje Projekt „Szlakiem architektury włókienniczej...” zmienia Zgierz

Od 2018 r. realizowane są w naszym mieście kompleksowe działania rewitalizacyjne w kilku powiązanych ze sobą funkcjonalnie przestrzeniach: od ścisłego centrum Zgierza po tereny rekreacyjne na peryferiach. W ramach projektu „Szlakiem architektury włókienniczej – rewitalizacja Miasta Zgierza w celu rozwoju produktu turystycznego oraz rewitalizacji zdegradowanych terenów na obszarze ŁOM” wykonano wiele różnorodnych prac, z których efektów już korzystają zgierzanie. To m.in. kompleksowa przebudowa ośrodka Malinka, powstanie Starego Młyna jako nowej siedziby Miejskiego Ośrodka Kultury czy stworzenie mola pływackiego wraz z altaną na stawie w parku miejskim. Systematycznie w ramach projektu prowadzone są prace przy głów-

nej zgierskiej arterii – ul. Długiej (m.in. odcinek od placu Kilińskiego do ul. Mielczarskiego oraz od ul. Narutowicza do placu Kilińskiego). W najbliższych miesiącach zakończone zostaną remonty domów tkaczy na terenie parku kulturowego oraz modernizacja wschodniej części parku.

Głównym celem projektu jest przywrócenie funkcji społecznych i gospodarczych na terenach zdegradowanych, w tym podniesienie jakości życia w Zgierzu. Mieszkańcy odwiedzający Stary Młyn, Malinkę czy rozbudowywany park miejski widzą, jak mocno zmieniła się w ostatnich latach przestrzeń miejska.

Całkowita wartość projektu „Szlakiem architektury włókienniczej...” wynosi 46 mln złotych, z czego blisko 26 mln zł to pozyskane dofinansowanie. (jn)

# Niestandardowe nauczanie, czyli szkoła do góry nogami

Zbyt liczne klasy, mała samodzielność uczniów, stały plan i system. Czy szkoła może być bardziej elastyczna, przyjaźniejsza dla ucznia, szczególnie najmłodszego, czy może być inaczej, niż jest od lat? Odpowiedź brzmi: tak, może być, a gdzieś tam, to nawet już jest.

## MAGDALENA WOŹNIAK



Od początku. Nurt daltoński – bo o szkole utrzymanej w jego duchu mowa – powstał w latach 20. XX w., a jego założycielką była Helen Parkhurst. Nazwa nurtu pochodzi od miasta Dalton, w którym powstała pierwsza taka „inna” szkoła.

### Plan daltoński

Helen Parkhurst pracowała z grupą czterdziestu uczniów w bardzo zróżnicowanym wieku od 6 do 16 lat. Dręczyło ją pytanie, jak przy tak dużej rozbieżności wieku, poprowadzić zajęcia, aby zaspokoić potrzeby edukacyjne wszystkich dzieci. Wówczas wpadła na pomysł, żeby z pomocą najstarszych uczniów zmodyfikować i przeorganizować miejsce, w którym odbywały się zajęcia w taki sposób, by powstała w nim sala lekcyjna z prawdziwego zdarzenia. Wymyśliła, że zagospodaruje dużą przestrzeń tak, by w każdym kącie odbywał się inny przedmiot. Od tej pory uczniowie samodzielnie zaczęli planować swoją pracę. W taki dość nietypowy sposób, powstała pedagogika planu daltońskiego.

### Filary

Helen krytykowała zbyt dużą liczbę uczniów w klasach, siedzenie w ławkach, nadmierną dyscyplinę i narzucanie schematów. Nie zgadzała się z zadawaniem prac domowych, które dostarczały uczniom tylko więcej stresu i zabierały przyjemność nauki. Kreatorka planu daltońskiego założyła, że cała praca z uczniami powinna opierać się na wolności – pracy we własnym tempie i według własnych możliwości, bez presji czasu, z własnym modelem uczenia się. Szczególnie ważna była samodzielność, która umożli-



Szkoła daltońska reprezentuje inne niż znane nam wszystkim podejście do nauczania dzieci

wia wykształcenie w dziecku mechanizmów, które pokazują mu, jak radzić sobie w życiu dorosłym. Zauważyła, że dziecko, które samo poszukuje rozwiązań, jest bardziej odporne na wszelkie przeciwności. Zatem jeśli uczeń ma się czegoś nauczyć, musi zrobić to sam. Z jej perspektywy ważne było też wzajemne oddziaływanie uczniów, ich współpraca, pomoc i zauważanie swoich potrzeb, drugiego człowieka i uczenie się do siebie. W jej szkole nie było miejsca na rywalizację, hierarchię czy podział. Jeśli uczeń nie potrafi czegoś zrobić, to powinien najpierw zwrócić się do kolegi. Ostatnim filarem szkoły według Helen Parkhurst jest refleksja – bardzo istotny element życia każdego myślącego człowieka. Dzięki pobudzaniu do refleksji dzieci mogą uczyć się wyrażania swojego zdania i opinii na dany temat. Mogą wykształcać w sobie zdolność argumentacji i obrony swojego rozumienia świata. Dla nauczycieli to z kolei istotna pomoc, bo dzięki informacji zwrotnej, mogą dowiedzieć się, co można zrobić lepiej i inaczej, korzystniej dla ucznia.

### To, co ważne

W planie daltońskim nauczyciel przygotowuje materiały, zauważa potrzeby, określa czas na wykonywanie prac. Pomaga dostrzec uczniowi, co w danej lekcji było najtrudniejsze, co najciekawsze, co zbyt łatwe, jak można rozwiązać dany problem inaczej, przystępniej. Nauczyciel organizuje czas tak, by dzieci wiedzę teoretyczną mogły przekładać na praktykę.

Nie bez znaczenia są klasy, ich układ. Są podzielone na mniejsze części, zazwyczaj tematyczne kąci: plastyczne, matematyczne, przyrodnicze czy czytelnicze. Ważne są też szczegóły, jak wizualizacja kolorowych dni tygodnia, planu dnia czy zegara, który specjalnie podzielony umożliwia zrozumienie małym dzieciom pojęcie czasu.

Plan daltoński wprowadzany jest w niektórych placówkach szkolnych i przedszkolnych, i jak każda odmiana metodyczna ma swoich zwolenników i przeciwników. Możemy się z nią zgadzać lub nie. Pewne jest jednak, że ta metoda stawia na dzieci, ich rozwój i rozumienie po swojemu naszego skomplikowanego świata. ●

## Koncert uczniów szkoły muzycznej

Państwowa Szkoła Muzyczna w Zgierzu organizuje koncert najzdolniejszych uczniów. Wydarzenie odbędzie się 27 kwietnia o godz. 18.00 w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury. Program koncertu przewiduje występ muzyków grających na gitarach,

akordeonach, fletach, klarnetach, saksofonach, wiolonczelach, fortepianie i trąbce, a także zespołów rytmicznych, wokalnych i instrumentalnych. W repertuarze znajdują się utwory klasyczne i rozrywkowe. Wstęp na wydarzenie będzie bezpłatny, a jego ce-

lem oprócz prezentacji najbardziej utalentowanych uczniów jest promocja szkoły i jej możliwości, a także przekonanie potencjalnych kandydatów do zgłoszenia się na majowe przesłuchania kwalifikujące do nauki w nowym roku szkolnym. (mz)



# Pierwszy raz na piśmie

Działo się w Zgierzu to cykl artykułów historycznych, które przybliżają wydarzenia, postaci i miejsca z dziejów naszego miasta. Dzięki nim odbędziemy bliższe i dalsze podróże w czasie. Mają one pokazać czytelnikowi, jak złożona i interesująca jest historia naszego Zgierza.

## MACIEJ RUBACHA



Pierwsza pisana wzmianka o Zgierzu pojawia się w dokumencie z 1231 r. Dokładnie było to 23 marca, więc kilka tygodni temu minęła 791. rocznica tego wydarzenia, jedynego w naszej historii, które jest ogromnym

powodem do dumy.

### Przed dziejami

Chociaż tego po Zgierzu zupełnie nie widać, nasze miasto jest jednym z najstarszych w regionie, a osadnictwo na tym odcinku rzeki Bzury sięga neolitu. W obrębie dzisiejszego miasta istniały w przeszłości różne zamieszkałe osady, czy to w czasach kultury łuzyckiej, czy w okresie wpływów rzymskich, ale niewątpliwie punktem zwrotnym stał się fakt nazwania tego miejsca Zgierzem. Po staropolsku nazwa ta brzmiała nieco inaczej – Segerz lub Segrz, co oznaczało wypalone miejsce lub miejsce, w którym palono ognie ofiarne. Nie wiemy, kiedy dokładnie nazwa przylgnęła do osady. Wiadomo tylko, że stało się to w początku wieku XIII lub pod koniec XII. Znamy za to dokładny moment, w którym nazwę tę zapisano na papierze.

### Wielki zjazd

Wspomniany dokument dotyczył zamiany praw własności dwóch wsi: Michał – biskup kujawski zamienił się z opatem sulejowskim Willermem. Przedmiotem zamiany była wieś Barkowice, która została wymieniona na posiadłość Lubotyń. Cała ta operacja miała miejsce w Zgierzu w Wielkanoc 23 marca 1231 r. w obecności kapituły biskupiej i nastąpiła za zgodą księcia Konrada Mazowieckiego, i jego synów: Bolesława, Kazimierza, Siemowita oraz Siemomyśla. Akt ten sporządzono we wsi Zgierz, która była wówczas już siedzibą probostwa. Wielmożowie, książę Konrad Mazowiecki w towarzystwie księcia wielkopolskiego Władysława Odonica oraz wspomnianego opata sulejowskiego Willermena spędzili w naszym mieście całe święta. Odbyla się wówczas narada, w której Władysław i Konrad starali się ustalić postępowanie przeciwko zagrażającemu im Henrykowi Brodatemu.

### Szczególna Wielkanoc

Pamiętać należy, czym dla chrześcijan była (i jest) Wielkanoc. To najważniejszy dzień w tradycji chrześcijańskiej. W średniowiecznej kulturze było to ogromne wydarzenie, a święto czczono z najwyższą powagą. To z kolei pozwala przypuszczać, że do Zgierza zjechać musiały wielkie orszaki: książąt,

biskupów i opatów, wśród których znaleźli się dostojnicy, szlachta, damy dworu, paziowie i sługi. Wraz z nimi przywieziono wielkie namioty, wozy z zapasami i smakołykami. Dla nas może być to wskazówką, że chociaż Zgierz nie był wówczas metropolią ani nawet nie miał praw miejskich, to jednak musiał być osadą o ważnym znaczeniu. Drugą ewentualnością może być chęć wypromowania naszego miasta wśród możnych jako ważnego miejsca.

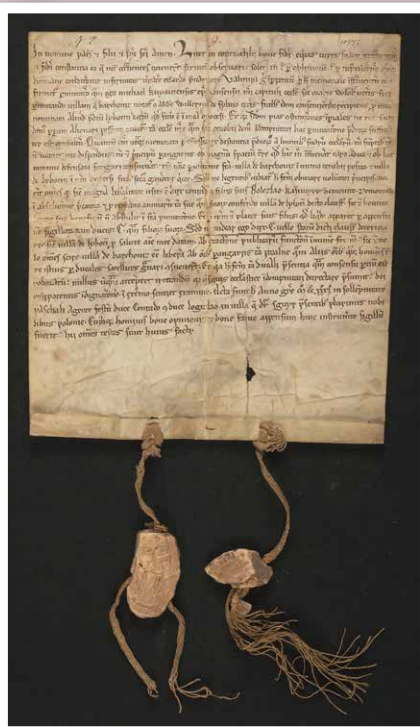
### Jak ważne?

Probostwo zgierskie obejmujące nawet kilkanaście wsi, takich jak Łagiewniki, Skotniki, Radogoszcz czy Bruźca – jak dowodzą historycy – mogło być nadawane wysoko postawionym urzędnikom księstwa piastowskich. Był nim najprawdopodobniej kapelan Aleksy u księcia Konrada Mazowieckiego i później jego syna Bolesława. Całkiem możliwe, że podobną funkcję piastował Jan Pisarz u księcia Przemysła II, a od 1290 r. u Władysława Łokietka. Wszelkie szczegóły zatarł czas i trudno je odnaleźć w średniowiecznych dziejach, jednak pewne jest, że jako zgierzanie powinniśmy być dumni ze swego pochodzenia, bo korzenie nasze są szlachetne i sięgają daleko do korzeni państwa polskiego.

MUZELIUM MIASTA ZGIERZA



Władysław Odoniec



Konrad Mazowiecki

# Wybuchła wojna... (cz.1)

Wydarzenia za naszą wschodnią granicą pokazały, jak kruchy jest ład europejski. Dobrze w tym kontekście wiedzieć, że dla wielu osób wojna to nie hasło z podręcznika historii. Zgierzanka Wiesława Kuzańska doskonale pamięta czasy, gdy niemieckie bomby zaczęły spadać na nasze miasto i okolice. W tym numerze pierwsza część wspomnień seniorki.

## JAKUB NIEDZIELA



Wrzesień 1939 r. zastał panią Wiesławę, wówczas 9-letnią, na łódzkich Bałutach. Mieszkała tam przy ul. Jeneralskiej wraz z rodzicami i młodszym bratem Włodkiem. Jak wiele dzieci czekała na początek roku

szkolnego – przed wakacjami zdała z klasy drugiej do trzeciej. Historia jednak brutalnie wkroczyła w jej życie... Gdy rozpoczęły się ataki hitlerowców, ojciec pani Wiesławy Roman Goździk postanowił, że wyjadą z Łodzi do Zgierza, do jego rodziców. Wiele osób uważało wtedy, że mocniej narażone na bombardowania są duże miasta. Czas pokazał, że akurat w Łodzi było bezpieczniej niż w sąsiednich wsiach i miejscowościach... – *Był problem, żeby dotrzeć do dziadków* – opowiada pani Wiesława. – *Kierowcy autobusów, którzy wjeżdżali ze Zgierza do Łodzi, nie chcieli jechać z powrotem. Mówili, że to zbyt niebezpieczne. Ojciec zabrał nas w końcu na tramwaj. Choć wagony były wypełnione wojskiem, żołnierze zabrali nas, gdy zobaczyli, że chce wyjechać rodzina z małymi dziećmi. W Zgierzu dojechalśmy tramwajem w okolicy kościoła św. Katarzyny – dziadkowie mieszkali przy ul. Łódzkiej, niedaleko domu rabi-  
na i synagogi.*

## Kilka centymetrów

Tu spędzili jedną noc, ponieważ pan Roman zdecydował o dalszych przenosinach, tym razem na wieś. Zgierzanka pamięta huk lecących samolotów i spadających bomb. I to, jak trzęsła się ziemia... Podróżujący mijali żołnierzy, którzy krzyczeli, żeby uciekać, bo jest tu niebezpiecznie. Ale gdzie jest bezpieczne? Na to nikt nie potrafił odpowiedzieć... – *Przez przypadek szliśmy środkiem działań wojennych, z jednej strony wojsko polskie, z drugiej Niemcy, a my musieliśmy manewrować i uważać, aby nie utrudniać strzelania naszym oddziałom* – opowiada pani Wiesława.

Wspomnienia z drogi to pojedyncze, ale bardzo sugestywne sceny. To noc spędzona w komórce z węglem i trzymana tam koza, która w pewnym momencie ze strachu wskoczyła komuś na plecy. To pies biegnący przy nodze brata, który nagle padł na ziemię. Gdy ktoś próbował go podnieść, okazało się, że zwierzę dosięgła niemiecka kula. Kilka centymetrów różnicy i trafiłaby dziecko. To ukrywanie się w chacie i zasłanianie okien szafą i pierzynami. I strach małej Wiesi, bo



Pani Wiesława z mamą. Rok 1931.

podobno pierze zatrzymuje pociski, ale czy bomby także?

## Pani jest moja mama?

Na wsi wcale nie było bezpieczniej, więc rodzina Goździków wróciła do Łodzi. Na krótko. W miejscu, gdzie mieszkali, rozpoczęto tworzenie getta żydowskiego. Małą Wiesię z bratem i rodzicami najpierw przesiedlono na ul. Kamienną w Łodzi, a następnie na ul. Gołębią w Zgierzu. Gdy weszli do przydzielonego im domu, znaleźli tam zapas węgla i ziemniaków. Do kogo należały? Okazało się, że poprzednia właścicielka musiała przeprowadzić się do pobliskiej komórki, aby zrobić miejsce dla przesiedleńców. Płacząc, dziękowała za zwrócone jej ziemniaki i węgiel, dzięki nim miała szansę przetrwać zimne miesiące. W ciężkich wojennych czasach ludzie pomagali sobie w różny sposób. Sąsiadka, której męża wywieziono do Rzeszy, wychodząc do pracy, zostawiała u Goździków swoją małą córeczkę Marysię. Dziecko tak zżyło się z nową rodziną, że w pewnym momencie zapytało: „Pani Goździkowa, pani jest moja mama, czy moja mama jest moja mama?”

Ojciec pani Wiesławy Roman Goździk od początku okupacji starał się być aktywny. Jesienią 1939 r. odłączył się od rodziny, aby bronić Warszawy, następnie za armią podążył na wschód. O mało nie rozstrzelano go w Kowlu, gdzie chciał dostać się do pułku, w którym stacjonował jego szwagier. Udało mu się uciec i dołączyć do żony i dzieci w Zgierzu. – *Ojciec w czasie okupacji pracował w zakładach IMAS. Wszyscy wiedzieli, jaki jest jego stosunek do Niemców; głośno komentował ich niepowodzenia, nielegalnie słu-*



Zgierzanka z córką Urszulą

*chał radia i sabotował poprzez powolną pracę, o co w końcu został oskarżony* – mówi pani Wiesława Kuzańska. – *Dzięki wstawiennictwu mojej mamy wystali go nie do więzienia, a do kopania rowów w Gostyninie.*

Inni pracujący przy tworzeniu okopów, widząc zaradność pana Romana, wysyłali go na pobliskie wsie po żywność. Zresztą i w domu jedzenia brakowało. Pani Wiesława mówi, że poznała wtedy sens słów z Modlitwy Pańskiej „chleba naszego powszedniego...”. Ojciec za pomoc przy rozmaitych pracach na wsi dostawał żywność – a to trochę zboża, czasem smalec, czasem jajka. Raz przyniósł do domu bochenek chleba, który, jak się okazało, był wydrażony i wypełniony... przetopioną słoniną. Konieczne były środki ostrożności, ponieważ żywność pochodziła z nielegalnego uboju, a było to przestępstwo karane przez okupanta śmiercią.

## Francuskie furażerki

Pani Wiesława wspomina, że w naszym mieście (lub w okolicach) przetrzymywano jeńców z zachodniej armii. Prawdopodobnie byli to żołnierze francuscy. Zgierzanka pamięta ich furażerki. Co więcej, ucząc się później tego języka, rozpoznawała zasłyszane w czasie wojny słowa. Jeńcy wykorzystywani byli do uprzątnięcia zniszczeń wojennych, możliwe, że m.in. oczyszczali teren po spalonej przez hitlerowców synagogę.

O tym, dlaczego pan Roman musiał przyklejać wąsy, w jakich okolicznościach pani Wiesława trafiła do zakładu pracy przymusowej i z jakiego powodu Niemcy wyciągnęli z domu mamę zgierzanki w marcu 1942 r. – to wszystko w drugiej części opowieści. ●



# Ceny. Dlaczego ceny rosną?

W codziennych rozmach coraz częściej powraca temat rosnących cen i inflacji, które niszczą budżety domowe. Warto w tej sytuacji zastanowić się, czym są ceny.

## DR KAZIMIERZ KUBIAK



Ekonomiści przyjmują, że cena określa wartość danego dobra lub usługi wyrażoną w pieniądzu, które kupujący musi zapłacić sprzedającemu, jest to wartość, z której kupujący rezygnuje w zamian za nabyte dobro, podczas gdy dla sprzedawcy jest to przychód. Ten zaś ma pokryć koszty wytworzenia oferowanego dobra, zapewnić środki na rozwój firmy, płacić pracownikom i uregulowanie zobowiązań podatkowych. Cena winna być tak ustalona, aby kupujący i sprzedający byli zainteresowani dokonaniem aktu kupna i sprzedaży. Cena ma to do siebie, że występuje zawsze przy



Na ostateczne ceny produktów i usług wpływ ma wiele czynników, między innymi ceny paliw, surowców, nawozów, ale także katastrofy jak pandemia COVID-19 czy wojna

okazji każdej transakcji, nawet wtedy, gdy za nią nie płacimy. Tak jest w przypadku usług publicznych, choć owe usługi „coś” jednak kosztują. W cenie zawarte są także podatki VAT.

Ceny pełnią wiele funkcji. Jedną z nich (funkcja redystrybucyjna) służy między innymi

„przesuwaniu” dochodów na rzecz potrzebujących grup społecznych w określonych sytuacjach np. klęsk żywiołowych, pandemii itp. Ceny pełnią także funkcje informacyjne dla uczestników rynku, którzy podejmują decyzje dotyczące konkretnych zakupów lub sprzedaży dla zwiększenia swoich przychodów albo dla poprawy warunków życia. Ceny pełnią także funkcję stymulującą, wpływając na dostawców i odbiorców. Przedsiębiorca nie żyje w bańce i, dostając wyższe ceny na półfabrykaty czy surowce, też musi dokonywać zmian.

Państwo, wprowadzając ceny urzędowe lub regulowane, stymuluje wielkość spożycia określonych artykułów i wpływa na realne dochody swoich obywateli.

Warto uświadomić sobie, że na rynku mamy wiele rodzajów cen: producenta, hurtowych, sztywnych. Niekiedy wzrost ceny określonego artykułu wywołuje moda, chęć naśladowania gwiazd czy celebrytów przez ich fanów przekonanych, że stają się podobni do swoich idoli.

Jeżeli już wiemy, czym są ceny i jakie pełnią funkcje, spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego ceny rosną? Na ich wysokość ma wpływ popyt, czyli zapotrzebowanie na dane dobro, jego dostępność i cena rynkowa, pozycja rynkowa sprzedawcy i konsumenta, potrzeby oraz zasoby finansowe umożliwiające dokonanie zakupów. Gospodarka po okresie lockdownów i zno-

szeniu obostrzeń związanych z pandemią COVID-19 otwiera się na potrzeby konsumentów gotowych do wydawania pieniędzy na różne cele. Przedsiębiorstwa odbudowują swoje kanały zaopatrzenia i dystrybucji wyrobów. Nie bez znaczenia są wyższe ceny ropy i gazu, nośników energii – one również wywołują określone skutki. Ich ceny wpływają z kolei na koszty ogrzewania mieszkań, ceny transportu, wzrost kosztów produkcji płodów rolnych, a te z kolei na ceny artykułów spożywczych. W sytuacji uzależnienia gospodarki od cen dyktowanych przez głównego dostawcę ropy i gazu, szanse na zatrzymanie wzrostu cen są niewielkie. Narzucane warunki dostaw dyktowane przez niektóre kraje posiadające złoża tych surowców, mogą doprowadzić do poważnych strat w gospodarstwach wielu krajów. Wyobraźmy sobie sytuację osoby ciężko chorej, która gotowa jest zapłacić wysoką cenę za dostęp do życiodajnego lekarstwa przy ograniczonych zasobach finansowych. Jaką cenę za litr benzyny są gotowi zapłacić właściciele samochodów, dla których samochód jest narzędziem pracy? Wyższe ceny zwiększają inflację, obniżają poziom życia, co z kolei zwiększa uzasadnione żądania pracowników o podwyżki płac. Jest to normalne zjawisko, ale powoduje ono wzrost kosztów produkcji. Te z kolei przerzucają się na klientów w postaci wyższych cen. A to z kolei stymuluje żądania podwyżek...i tak oto koło się zamyka i powstaje zjawisko samonapędzającej się inflacji, która może doprowadzić do stagnacji i głębokiej zapaści gospodarki. Warto zauważyć, że podnoszenie stóp procentowych nie zwiększy dostaw nośników energii i nie obniży cen nawozów azotowych dla rolników. Dlatego potrzebna jest rozważa przy dokonywaniu zakupów i ponoszenia kosztów niezbędnych do funkcjonowania rodziny, przedsiębiorstw i całej gospodarki oraz polityka pieniężna państwa hamująca wzrost cen.

**Firma RS II**  
**RS II sp. z o.o.**

**zaprasza do zakupu pojemników na bioodpady w promocyjnych cenach:**

**115 zł**

**pojemnik 120 l.**

**155 zł**

**pojemnik 240 l.**

Dostawa na terenie Zgierza GRATIS!

ul. Barlickiego 3a, Zgierz, tel. 42 716 25 80, 42 716 67 57

Dla oka i ducha

# Powrót do przeszłości – wystawa Lecha Baczyńskiego

**M**iejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna zabrała mieszkańców miasta, byłych i tych obecnych w podróż sentymentalną do Zgierza z lat 70. XX w. A to wszystko za sprawą fotografii Lecha Baczyńskiego – znanego zgierskiego fotoreportera, którego można spotkać niemal na każdym wydarzeniu miejskim, oczywiście z aparatem w ręku. 15 marca w trakcie wernisażu w bibliotece głównej zostały zaprezentowane fotografie, które autor wykonał około 55 lat temu. Są na nich dawni mieszkańcy Zgierza i miejsca, które bardzo dobrze znamy lub te, których już nie ma. – *Na wystawie są zdjęcia Zgierza, które wykonałem na konkurs – mówi fotograf. – Głównie są to okolice starego rynku obecnej Placu Jana Pawła II, Nowego Miasta i trochę zdjęć pobocznych.* Uczestnicy wydarzenia z przyjemnością i wzruszeniem oglądali pokaz prac. Przystawali przy fotografiach, aby opowiedzieć swoje wspomnienia lub odgadnąć zatrzymane w kadrach miejsca. Część zdjęć została zaprezentowana w formie cyfrowej.

Doceniając wkład zgierzanina, kilka dni po odsłonięciu wystawy Rada Miasta Zgierza przyznała Lechowi Baczyńskiemu honorowy tytuł „Zasłużony dla Miasta Zgierza”. Jego wystawa będzie prezentowana do 15 kwietnia w bibliotece głównej. (ea)

KRZYSZTOF GŁOWACKI



Lech Baczyński zabrał zgierzan w podróż w przeszłość

## Golf dla wszystkich

Zgierz od lat stawia na rozwój sportu wśród najmłodszych, i to w różnych jego odsłonach. Niezłe rozwijają się grupy zapasnicze, futbolowe i siatkarskie, przybywa adeptów koszykówki. Dobrze sobie radzą młodzi szachiści. Teraz nadszedł czas na adeptów golfa.

W związku z dużym zainteresowaniem dzieci i młodzieży zajęciami na strzelnicy golfowej w Zgierzu, w kwietniu rozpoczęły się zajęcia warsztatowe z podstawowych elementów gry w golfa oraz zasad i etykiety golfowej. Szkolenie dla nauczycieli prowadzi Zbigniew Truszkiewicz, instruktor i pasjonat gry w „Golf

Malinka Zgierz”. Kurs przejdzie co najmniej jeden nauczyciel z każdej miejskiej szkoły. Wszystko po to, aby umożliwić dzieciom i młodzieży zapoznanie się z zasadami gry, przekazać im podstawowe umiejętności i zachęcić do rozpoczęcia przygody z tym sportem. Warto podkreślić, że na Malince trenuje już spora grupa osób w różnym wieku i – jak zapewniają zawodnicy – zawsze można liczyć na czyjąś pomoc.

Bieżące informacje o tym, co dzieje się na strzelnicy golfowej zamieszczane są na portalu społecznościowym fb/Malinka Zgierz-Driving range Na Wzgórzu. (rk)

KRZYSZTOF GŁOWACKI



Golf – jak przekonują czynni zawodnicy – opiera się na określonych zasadach etykiety, z których najważniejsze to szacunek do przeciwnika i kultura osobista. To dyscyplina sportowa dla każdego



Z okazji zbliżających się **Świąt Wielkanocnych** składamy życzenia, aby w czasie Zmartwychwstania Pańskiego zagościł spokój, radość i wielka nadzieja odradzającego się życia. Niech to odrodzenie duchowe pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość i da siłę pokonywać trudności.



**Wesołego Alleluja!**

Prezydent  
Miasta Zgierza  
**Przemysław  
Staniszewski**

Przewodniczący  
Rady Miasta Zgierza  
**Grzegorz Robert  
Leśniewicz**



# Wszyscy jesteśmy Ukraińcami.

## Ми всі українці

Jeśli do tej pory nie mieliśmy okazji ich bliżej poznać, jeżeli wśród naszych znajomych nie było nikogo, kto mówi po polsku z mocnym wschodnim akcentem, to z pewnością już się to zmieniło. Ukraińcy, a właściwie głównie Ukrainki stały się integralną częścią naszego świata, codziennością w polskiej rzeczywistości. Spytaliśmy je o życie w naszym kraju. Dotarliśmy do tych, które przywiła tu wojenna zawierucha, jak i tych, które mieszkają, pracują i uczą się tu od lat.

### Lena



Urodziła się w pół drogi między Lwowem a Kijowem – w mieście Chmielnicki w zachodniej części Ukrainy. Mieszkańcy tego regionu posługują się surżykiem, specyficzną mieszanką języków ukraińskiego i rosyjskiego, akurat w Chmielnickim z przewagą tego pierwszego. Do naszego kraju Lena przyjechała pięć lat temu, a całym jej dobytkiem były wtedy dwie walizki i trzy torby. Obecnie kończy studia magisterskie z filozofii na Uniwersytecie Łódzkim. Gdy pojawiły się pierwsze informacje o rosyjskiej agresji na Ukrainę, była akurat w swoim domu. – *Obudziłam się podejrzanie wcześniej i odruchowo sprawdziłam komórkę. Od razu zobaczyłam powiadomienia o wiadomościach od mojej mamy. Powiedziałam mojemu partnerowi, że stało się coś strasznego – opowiada. – Mama pisała, że zaczęło się bombardowanie całej Ukrainy. Byłam jak sparaliżowana. Od razu zadzwoniłam do niej, a później do babci, aby dowiedzieć się co z nią i gdzie jest. Wszyscy płakali...*

Jeszcze tego samego dnia Lena uczestniczyła w wiecu solidarności z Ukrainą na ul. Piotrkowskiej w Łodzi. Zaangażowała się też szybko w bezpośrednią pomoc dla swoich rodaków. Wspólnie ze znajomymi przekazali wiele ciepłych ubrań i kocy, rozpoczęła też regularne wizyty w szpitalu. – *Spędzam tam czas z siedmioletnią dziewczynką, która straciła rodzinę w wypadku, uciekając od wojny – wspomina Ukrainka. – Robimy fryzurki, gramy w gry i oglądamy bajki, jedząc domowe ciasteczka upieczone dla Małej przez jednego z moich polskich kolegów. W tymże szpitalu*

*pomagam również lekarzom z tłumaczeniami przy innych chorych ukraińskich dzieciach.*

Na pytanie, co można poprawić przy organizacji pomocy dla uchodźców wojennych, odpowiada, że nie słyszała żadnych zastrzeżeń od swoich rodaków. – *Niezmiernie dziękuję w ich imieniu. A po zakończeniu wojny zapraszamy na Krym wspólnie świętować zwycięstwo!*

### Halina



Pochodzi z Iwano-Frankiwka na zachodzie kraju, mieszkała w malowniczej okolicy sąsiadującej z górami. Na pytanie o charakterystyczne cechy regionu uśmiecha się, że na pewno dobra kuchnia, m.in. bonosz ukraiński z bryndzą. W Polsce mieszka i pracuje od 2015 roku, choć w międzyczasie zdarzało jej się wracać na dłuższe okresy do Ukrainy. Jak wspomina moment, gdy dowiedziała się o ataku Rosjan? – *Było to straszne. Wstałam do pracy i jak zawsze zajrzałam do facebooka, a tam wiadomości, że wojna! Zadzwoniłam od razu do dzieci, okazało się, że bomby spadały na lotnisko, niedaleko miejsca naszego zamieszkania. Syn tylko powiedział, że nie śpią już od dawna. I że siedzą w jednym pokoju, pod szafą. Wysłałam do pracy, ale nie mogłam nic zrobić, myślałam tylko o tym, co tam się dzieje. Mój szef powiedział krótko – jedź na granicę i zabierz ze sobą dzieci. Zadzwoniłam do ich ojca i tego samego dnia wyjechałam w kierunku Ukrainy. No i przywiózłam je tutaj.*

Z dziećmi Halina wróciła do Zgierza w nocy 26 lutego, ale nawet się nie położyła, od razu zaczęła pomagać innym dziewczynom mieszkającym w ośrodku przy ul. Pułaskiego.

Jest poruszona skalą wsparcia Polaków. – *Rano koleżanki z pracy zadzwoniły do mnie, że rzeczy, które są potrzebne przybywającym z dziećmi z Ukrainy: pampersy, jedzenie już na mnie czekają, że mogą podjechać i je zabrać. Do tej pory ludzie przynoszą do ośrodka ubrania, zabawki, przybory szkolne. Jestem za to bardzo wdzięczna. Ja też ile miałam pieniędzy, tyle przeznaczyłam na zakupy – opowiada. – Od dawna tu pracuję, gorzej mają ci, którzy tu przyjeżdżają.*

Dużym problemem jest teraz brak mieszkań, podczas gdy wiele osób szuka możliwości osiedlenia się poza ośrodkiem. Powodem jest mała liczba lokali, ale chyba także niepewność wynajmujących. Nawet pani Halina od kilku tygodni szuka mieszkania dla siebie i sprowadzonej z Ukrainy rodziny.

### Olena



Jest niewiele po 30-tce, w Żytomierzu, gdzie mieszka, pracuje jako manicurzystka. Przyjechała tu z córkami Vladislavą i Jewą. Uciekła z Ukrainy zaraz po wybuchu wojny, na drugi dzień. Zrozumiała, że wkrótce może zrobić się niebezpiecznie. W pobliżu jej domu są koszary, które natychmiast zostały zbombardowane. Gdy spadły bomby, powypadały okna ze wszystkich budynków w pobliżu. Wtedy zyskała pewność, że musi wyjechać. Nie czekała na dalszy rozwój wydarzeń, zabrała córki i ruszyła do Polski. Jej mąż Vitalij poszedł walczyć. – *On nigdy w życiu nie trzymał broni w rękę, jest chory*

na serce, ale został oddelegowany do walk w Ipieniu i w Buczy. Tam był około 20 dni. Nie wiem, dlaczego wysłano go w takie miejsce, ale z drugiej strony rozumiem, że musi tam być i bronić naszej ziemi. Najważniejsze, że żyje – Olena mówi z najwyższym trudem. – Teraz jest już gdzie indziej, gdzie jest spokojniej i możemy częściej rozmawiać. Przedtem słyszeliśmy się raz na 3 dni.

Olena regularnie rozmawia z rodziną, która została na miejscu – opowiadają, jak się chowają przed bombami, o tym, co się dzieje na Ukrainie. Ma też siostrę tu, na miejscu w Zgierzu. Zresztą ona sama też kiedyś pracowała w Polsce, więc Polska nie jest dla niej całkiem obcym terenem. Wiele razy podkreśla, że jest „w szoku od pomocy, którą dostaje od ludzi”. – *Młodsza córka wymagała pomocy medycznej. Przyjechał lekarz, od którego dostaliśmy niesamowitą pomoc* – opowiada przejęta. – *Bardzo dobrze się nią zajął, wysłał na badania. To niesamowite.*

Właśnie przez chorobę Jewa nie mogła iść do szkoły tak jak starsza z córek Vladislava. Na razie. Olena chce, żeby niezależnie od tego, ile czasu przyjdzie im mieszkać w Polsce, dziewczynki integrowały się z rówieśnikami z Polski, żeby poznawały język i żeby się uczyły. Mówi, że chociaż czuje się tu dobrze, to jednak jej największym marzeniem jest powrót do domu, do siebie.

### Katerina



Drobna, szczupła, delikatna kobieta przed 40-tką. Z wykształcenia jest lekarzem, ale nie pracuje w zawodzie. Mówi, że to nie dla niej. Do Polski przyjechała 26 lutego z Nowowołyńska w zachodniej części Ukrainy. Kiedy wyjeżdżała, jeszcze nie odczuwała wojny, ale wokół mówiono, że ta sytuacja na pewno nie potrwa długo, że z godziny na godzinę wszystko może się zmienić. Dlatego zdecydowali z mężem, że ona i syn opuszczą Ukrainę. Mąż został, poszedł walczyć, na front. Podobnie jak Olena, Katerina nie jest w stanie spokojnie opowiadać o ostatnich tygodniach jej życia. Widać, jak głęboką ranę spowodowała sytuacja w jej kraju, jak wielką traumę wywołała... Katerina

jest szczególnie wrażliwa, wie o tym, że wszystko odczuwa bardziej niż inni. Mówiąc, ma cały czas łzy w oczach. Choć próbuje się trzymać, widać, ile wysiłku kosztuje ją opowiadanie o tym, co przeżyła. Z drugiej strony jest bardzo świadoma tego, co się dzieje i jakie mogą być skutki wydarzeń. Bardzo dobrze wie, że może nie mieć dokąd wracać, gdy ta wojna się skończy. – *Jestem w ogromnym stresie, nie mogę odnaleźć się w takim miejscu zbiorowego zamieszkania, bo jestem przyzwyczajona do zupełnie innego życia, czuję się jak duże dziecko, bardzo potrzebuję wsparcia* – mówi. – *Doświadczam to, że mam gdzie mieszkać, że nie spadają mi bomby na głowę, ale po prostu trudno mi żyć z tym wszystkim, co się dzieje, trudno mi się odnaleźć. Dlatego najchętniej siedzę na terenie ośrodka i nigdzie nie wychodzę.*

Katerina przyjechała do Zgierza z synem, 13-letnim Wołodi. Oprócz niego zabrała z sobą dwoje dzieci siostry męża i tu opiekuje się całą trójką. Syn nadal uczy się w ukraińskiej szkole przez Internet. Nie wiadomo, jak długo to potrwa. – *Najgorsze jest to, że on ciągle mówi, że chce wracać do domu, a ja muszę mu tłumaczyć, że jeszcze nie teraz, że może później będzie lepiej i będą mogli wrócić* – mówi ze smutkiem.

Opowieści wysłuchali:  
Renata Karolewska i Jakub Niedziela

Co za gość

## Ślązaczka, pisarka, kobieta.

## Anna Dziewit-Meller w Mieście Tkaczy

Mądra, ciekawa, z ogromnym poczuciem humoru – tak uczestnicy spotkania z cyklu „Co za gość” opisują wrażenie, jakie wywarła na nich Anna Dziewit-Meller. Nie ma w tej opinii ani grama protekcjonalności. Większość obecnych dobrze знаła dorobek pisarki i felietonistki, a także różnorodność jej działań. Na sali pojawiły się osoby uczestniczące w koncertach rockowej grupy Andy, której Anna Dziewit-Meller była wokalistką i gitarzystką.

Rozmowa w dużym stopniu dotyczyła kwestii tożsamościowych: potrzeby podkreślenia kobiecego punktu widzenia w historii i kulturze, a także śląskich korzeni pisarki. Autorka „Góry Tajget” mówi o sobie, że właściwie jest „krojczkiem” – część jej rodziny pochodzi z Górnego Śląska, część z Zagłębia i z Warszawy. I choć sama od ponad dwudziestu lat jest mieszkanką stolicy, motyw trudnej historii śląskiego regionu regularnie pojawia się w jej książkach. Podczas zgierskiego spotkania opowiadała m.in. o autentycznych wątkach pojawiających się w powieści „Od jednego Lucypera”. O obozach dla ludności śląskiej tworzonych zaraz po zakończeniu II wojny światowej czy sfingowanych procesach

osób oskarżanych o zakłócanie pracy zakładów przemysłowych. Jednocześnie cechą literatury Anny Dziewit-Meller jest łączenie wątków historycznych i współczesnych. Młoda bohaterka „Lucypera” wyjeżdża z Polski, chcąc zerwać rodzinne relacje, jednak nie rozwiązuje to jej problemów.

Pani Anna znana jest także jako popularyzatorka czytelnictwa. Stworzyła stronę/profil „BukBuk”, a w zeszłym roku wydała (wraz z Justyną Sobolewską) „Stówkę” – subiektywny przegląd lektur, które miały na nią największy wpływ. Zgierzanie szczerze wypełniający tego dnia salę Hostelu Folkier jako jedni z pierwszych dowiedzieli się o planach wydania zbioru felietonów i wznowienia pierwszej powieści „Disko”. W kontekście czytelnictwa pojawił się też wątek lokalny – pani Anna była jedną z bohaterek książki „Pokaż mi swoją bibliotekę” stworzonej przez zgierzanek Aleksandrę Rybkę.

Cykl „Co za gość” organizowany jest od 2019 roku przez Urząd Miasta Zgierza, Wydział Promocji i Kultury. Mieszkańcy mieli już okazję rozmowy m.in. z Grażyną Błęcką-Kolską, Jakubem Małeckim, Agatą Passent czy Andrzejem Strejlauem. (jn)



Powieściopisarka, felietonistka, popularyzatorka czytelnictwa



Sala Hostelu Folkier wypełniona po brzegi



# Uważaj, na co patrzysz, czego słuchasz i dotykasz

Za przyczynę naszego stresu uznajemy najczęściej czynniki zewnętrzne. Mówimy „ten hałas mnie wykończy”, „nie mogę już oglądać wiadomości ze świata” lub „teściowa znowu za dużo ugotowała”. Tymczasem o tym, czy doświadczymy reakcji stresującej, decydujemy tak naprawdę my sami przy pomocy naszych zmysłów. Wszystko, na co patrzymy, czego słuchamy lub smakujemy, ma bezpośredni wpływ na nasze doświadczanie stresu.

**JOANNA DELBAR**



Dzięki zmysłom uczymy się świata. Jako dzieci poprzez wzrok, słuch, węch, smak czy dotyk poznaliśmy przedmioty, słowa, smaki, zapachy i dźwięki. W ciągu całego życia to właśnie te czynniki wpływają zarówno na nasz wewnętrzny spokój, jak i na rozdrażnienie, poczucie lęku czy ogólną frustrację. Nie zdajemy sobie sprawy, że to my sami poprzez wybory, jakich dokonujemy codziennie, możemy za pomocą zmysłów uspokoić nasz system nerwowy lub bardzo go pobudzić. Wystarczy, że codziennie oglądamy lub czytamy wiadomości, kryminały, horrory, czyli patrzymy na świat, doświadczając podniecenia, lęku, a nawet grozy. Umysł, który raz zobaczy jakikolwiek obraz, będzie

go miał na zawsze w swojej pamięci. Nawet po kilku latach przypomni nam obrazy z filmu o seryjnym mordercy lub wilkołaku. Wystarczy, że będziemy iść wieczorem przez las lub po prostu pustą, ciemną ulicą. Dokoła nie ma nikogo, ale wyobraźnia podsuwa nam raz zapamiętane obrazy i doprowadza ciało do odczuwania stresu.

Jeżeli na obiedzie u teściowej zjemy za dużo bez świadomej uważności, to z pewnością doświadczymy bólu, niestrawności lub senności. Teściowa nie jest niczemu winna, że ugotowała niedzielny obiad. Problem jest w nas, w naszych wyborach, co do ilości pożywienia, którym doprowadziliśmy się do złego samopoczucia. Gdybyśmy przy każdym posiłku uważniej korzystali ze zmysłu węchu i smaku, jedlibyśmy zdecydowanie mniej.

Podobnie działa na nas to, co słyszymy. Zbyt częste i długie przebywanie w hałaśliwych miejscach takich jak dyskoteki lub place

budowy, skutecznie podrażnia nasz system nerwowy. Nie chodzi oczywiście o to, abyśmy przestali całkowicie oglądać filmy akcji czy nie chodzili na głośne imprezy, ale abyśmy świadomie zaczęli korzystać ze zmysłów. Wystarczy ograniczyć liczbę filmów czy programów wzbudzających w nas strach czy grozę, świadomie decydować o tym co jemy, a po wyjściu z dyskoteki spędzić następny dzień w ciszy. Nasz organizm kocha bowiem równowagę. A my nie zdajemy sobie często sprawy z tego, że za naszym rozdrażnieniem, nieprzyjemnym traktowaniem innych czy ogólną frustracją stoi „karmienie się” niepotrzebnymi informacjami, oglądanie emocjonujących filmów, zbyt długie przebywanie w sztucznym oświetleniu lub za dużo decybeli. Tylko tyle i aż tyle. ●

Autorka artykułu jest wieloletnim szkoleniowcem, blogerką w zakresie zarządzania stresem, autorką strony <http://zarzadzaniestresem.pl>

A to ciekawe

## Trzeba lat na odbudowanie gospodarek po wojnie

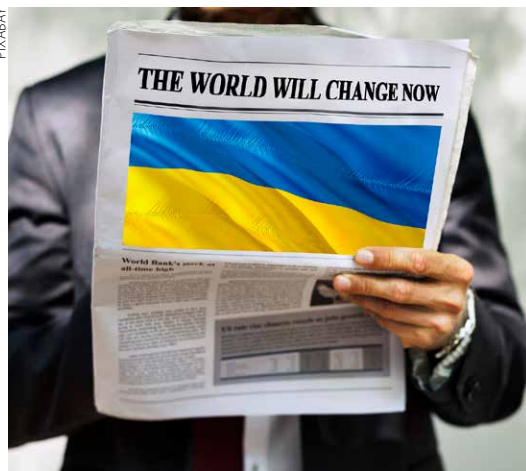
W przededniu wejścia wojny między Federacją Rosyjską a Ukrainą w aktywniejszą fazę portal ciekaweliczby.pl opublikował interesujące dane dotyczące naszych relacji handlowych z Rosją. Wynika z nich, że w zeszłym roku byliśmy bardziej uzależnieni od importu od naszego wschodniego sąsiada niż od eksportu. Najwięcej towarów importowaliśmy z Niemiec (273,6 mld zł), Chin (194,3 mld zł) i właśnie z Rosji (77,8 mld zł). Najważniejsze towary, które docierały stamtąd do naszego kraju to: ropa naftowa, węgiel, gaz ziemny, wyroby i półprodukty z żeliwa lub stali.

W obszarze eksportu największej polskiej towarów trafiło na rynek niemiecki (374,1 mld zł), czeski (76,9 mld zł) i francuski (74,6 mld zł). Rosja zajęła dopiero 7. miejsce pod względem wartości wysyłanych dóbr (36,6 mld zł). Czego najwięcej wystali-

śmy na tamtejszy rynek? Przede wszystkim maszyny do automatycznego przetwarzania danych, części i akcesoria do pojazdów samochodowych, leki, maszyny i urządzenia do wykonywania funkcji specjalnych, kosmetyki, pojazdy silnikowe do transportu towarów.

Eksperti prognozują, że obecny rok z dużym prawdopodobieństwem spowoduje istotną zmianę tej sytuacji, bo wojna spowodowała również poważne zakłócenia w handlu z Ukrainą oraz Białorusią.

Warto dodać, że wybuch wojny w Ukrainie w 2014 r. również wywołał określone perturbacje gospodarcze, a 2021 rok był pierwszym, kiedy wartość eksportu do trzech wschodnich partnerów przekroczyła poziom z 2013 r., czyli sprzed aneksji Krymu. Jak łatwo policzyć potrzeba było na to aż 8 lat. (rk)



Wojna za wschodnią granicą ma istotny wpływ na polską gospodarkę

# Czekoladowy jednorożec na tęczy

Kontynuujemy przegląd świąt, delikatnie mówiąc, nietypowych. Kwiecień nie zawodzi pod tym względem – swoje dni mają i tęcza (03.04), i kojarzący się z nią jednorożec (09.04). Dbający o kondycję fizyczną powinni pamiętać o Światowym Dniu Sportu (06.04), a jeśli podczas świętowania stracą zbyt wiele kalorii, koniecznie niech celebrytują Dzień Czekolady (12.04). Oczywiście najważniejszym kwietniowym świętem pozostaje Dzień Doceniania Męża (16.04) przez przypadek chyba sąsiadujący w tym roku ze Światowym Dniem Trzeźwości (15.04).

## Dzień Tęczy (3 kwietnia)

Już ponad trzysta lat temu ludzkość odkryła, że za zjawisko tęczy odpowiadają procesy optyczne i meteorologiczne. Co nie przeszkadza wciąż traktować jej jako elementu baśniowego. Często z okazji Dnia Tęczy dzieci w przedszkolach wykonują jej rysunki, bardziej ambitni wychowawcy proponują eksperymenty chemiczne z użyciem całej gamy kolorów. Zjawisko rzadko uchwytne? W Internecie można znaleźć porady, jak samemu tęczę wywołać („najprostszym sposobem jest rozpylenie wody w powietrzu, słońce nie może być nad głową, także musisz stać plecami do słońca”).

## Dzień Grzeczności za Kierownicą (5 kwietnia)

Jedno ze świąt, które powinno trwać cały rok. Kampanię zwracającą uwagę na zachowanie kierowców zainicjowano wiele lat temu we Francji. Podobno aż 80% uczestników ruchu raz w tygodniu obserwuje agresywne zachowania prowadzących pojazdy. Nadużywanie klaksonu, oślepianie światłami, zajeżdżanie drogi, a czasami nawet rękoczynny. Do sieci trafiają wciąż nowe nagrania bójek – zarejestrowane przez kamery samochodowe. Może pora wrzucić na luz?

## Dzień Radia (11 kwietnia)

W Polsce święto tego szlachetnego medium przypada na kwiecień, choć proklamowa-

ny przez UNESCO Światowy Dzień Radia obchodzony jest w lutym. Skąd ta różnica? Nasz kraj nawiązuje do wydarzenia z 11 kwietnia 1923 r., gdy Stowarzyszenie Radiotechników Polskich uchwaliło dokument „Opinia zarządu SRP w sprawie wytycznych do ustawy radiotelegraficznej”. Z radiem jest podobnie jak z książką, co jakiś czas ogłasza się koniec tego medium, a ono wciąż żyje. Ponad 19 milionów Polaków słucha radia FM „z eteru”, kolejne 2 miliony stawia na audycje radiowe w Internecie.

## Dzień Czekolady (12 kwietnia)

Podobnie jak w przypadku radia kwietniowe obchody Dnia Czekolady to polska specyfika. Rocznie Polak zjada ponad pięć kilogramów tego wyrobu cukierniczego z dodatkiem kakao. Dawno minęły czasy, gdy musieliśmy zadowalać się produktami czekoladopodobnymi, dziś od różnorodności tabletek może zakreślić się w głowie. Najdziwniejsze smaki? Czekolada z pieprzem, cynamonem i chili, z solą morską, z anyżem oraz z zieleńcem angielskim. Przy okazji kwietniowego święta warto powtarzać, że jest smaczna i zdrowa. Dobrze wpływa na mózg i układ krwionośny, szczególnie jej gorzka odmiana.

## Światowy Dzień Doceniania Męża (16 kwietnia)

Obchodzony w trzecią sobotę kwietnia. Sposób jego świętowania zależy wyłącznie od in-



12 kwietnia świętujemy Dzień Czekolady. W Polsce produkuje się jej blisko 200 tys. ton rocznie.

wencji żony, internetowe poradniki sugerują ugotowanie ulubionej potrawy, zakup małego prezentu lub... wspólne oglądanie transmisji sportowej. W tonie bardziej serio – to dobra okazja (podobnie jak wrześnieowy Dzień Doceniania Żony), aby pielęgnować wzajemne relacje i okazać współmałżonkowi trochę czułości.

opracował: Jakub Niedziela

inspiracja: strona kalbi.pl

## Filmowy Zgierz

# Zgierz znów przyciąga filmowców

Na początku marca na jednym z podwórko przy ul. Dąbrowskiego pojawiła się ekipa filmowców. A wraz z nimi geśi, konie, wozy drabiniaste i inne drewniane elementy scenografii. W Zgierzu powstawały sceny do nowego serialu będącego adaptacją popularnej powieści z okresu Międzywojnia. Nie zdradzając zbyt wielu szczegółów, nasze miasto „wcieliło się” w jedną z dzielnic Warszawy, na planie pojawił się też odtwórca głównej roli. Możliwe, że zespół realizujący film wróci do Zgierza za kilka miesięcy. Scenografowie byli pod wrażeniem sąsiadującego z kamienicą przy ul. Dąbrowskiego zespołu drewnianych domów tkackich. Za

reżyserię odpowiada Michał Gazda, twórca seriali „Wataha”, „Belle Epoque” i jednocześnie absolwent łódzkiego filmoznawstwa. Premierę obrazu zapowiedziano na 2023 r.

Zgierz od wielu lat przyciąga twórców filmowych. Chętnie umieszczają akcję swoich produkcji w plenerach Miasta Tkaczy (m.in. „Bodo”, „Ziemia obiecana” czy „Szyfrowe prace”) oraz zabytkowej łaźni miejskiej („Kawalerskie życie na obczyźnie”, „Limuzyna Daimler-Benz”). W styczniu bieżącego roku także nasze nowe obiekty: Stary Młyn i hala MOSiR im. Zgierskich Olimpijczyków gościły ekipy realizatorów. Filmowa mapa Zgierza wciąż się poszerza. (jn)



Podwórko przy ul. Dąbrowskiego to nowy punkt na filmowej mapie Zgierza



# Łasica – sojusznik w walce z gryzoniami

Nie tak dawno w naszym cyklu przyrodniczym prezentowaliśmy sylwetkę kuny domowej. Dziś przyszedł czas na jej mniejszą kuzynkę – łasicę. Zwierzątka te, choć faktycznie bardzo podobne do siebie, różnią się jednak pewnymi szczegółami. A warto umieć je rozpoznawać: mieszkająca w pobliżu naszego domu kuna może być dokuczliwym szkodnikiem. Łasicę powinniśmy traktować raczej jak swojego sprzymierzeńca.

## REMIGIUSZ MIELCZAREK



Te zwierzątka różnią się przede wszystkim wielkością. Łasica jest o połowę mniejsza, dorasta maksymalnie do 28 centymetrów. Kuna ma też znacznie dłuższy i bardziej puszysty ogon. O ile kunę

rozpoznamy po typowym dla niej „krawacie” na piersi, całe podbrzusze łasicy jest jednolicie białe. Na zimę zdarza się, że całe futro zwierzątka przyjmuje białą barwę. Bliższym krewniakiem łasicy jest gronostaj i jego też łatwiej pomylić ze zwinną kuzynką niż z większą kuną.

Łasica, najmniejszy drapieżnik w Europie, dzięki swoim niewielkim rozmiarom łatwo przedostaje się do norek, w których chronią się gryzonie. Zwinnie poluje na myszy także dzięki wysmukłości swojego długiego ciała oraz krótkim łapkoms, którymi sprawnie przekopuje tunele. Dlatego też, gdy w gospodarstwie domowym zbytnio rozzuchwała się myszy albo krety, łasica może być sojusznikiem w ich likwidacji. W czasach średniowiecznych bywało, że oswojone łasice wylapywały gryzonie, zastępując koty, będące chwilowo w ludzkiej niełasce!

Szkodliwa działalność człowieka sprawia, że zmniejsza się liczba łasic żyjących w Europie. Ich występowanie zależy głównie od dostępności pokarmu, można zatem przypuszczać, że łasica poczuje się dobrze tam, gdzie małych gryzoni (myszy, nornice, ryjówek) będzie miała pod dostatkiem. A skoro i my tępiamy gryzonie, rzadziej spotkamy na swej drodze łasicę. Teraz, między kwietniem a lipcem, zwierzątka te najczęściej łączą się w pary i szykują do wychowywania potomstwa.

Choć zwinna, szybka i niewielka, czasem staje się celem sowy albo jastrzębia – w odróżnieniu od kuny, swej większej kuzynki, łasica jest aktywna nie tylko w nocy. A wiadomo, że w ciągu dnia na zwierzątko tej wielkości czyha więcej niebezpieczeństw. Łasica nie jest jednak łatwą zdobyczą. Porusza się z niewiarygodną prędkością, ma doskonały refleks, a schwyta bronni się zaciekle ostrymi jak igły zębami. Niejeden drapieżnik, po kilku minutach walki, rezygnuje z polo-



wania na łasicę i oddala się w poszukiwaniu łatwiejszego celu.

Ruchliwość i zwinność łasicy, gdy już ją obserwujemy, dać nam może – zwłaszcza najmłodszym – wiele radości. To jednak pozorne wrażenie. W swoim świecie łasica jest bezwzględny, waleczny i odważny my-

śliwym. Śmiało poluje nie tylko na gryzonie, ale też na zdobycz sporo większą od siebie. Podstawą jej diety, jakkolwiek urozmaiconej, pozostają jednak myszy i nornice. Uważa się, że również obecnie łasice wylapują ich nieporównywalnie więcej od przydomowych kotów.

## Partnerstwo nie tylko na papierze

**REMIGIUSZ MIELCZAREK**



Ten pierwszy miesiąc wojny w Ukrainie bardzo nas zmienił. Gdy już wiadomo, że każdy scenariusz przyszłości jest możliwy i gdy – ciągle rozbici, przerażeni ogromem zła – próbujemy jakoś przestawić się

na tory egzystencji niezbyt standardowej, dochodzą w nas do głosu sprawy piękne, wzniosłe i budujące.

Zgierz ma kilka miast partnerskich, w różnych rejonach Europy. Już w pierwszych dniach konfliktu za naszą wschodnią granicą prezydent miasta zwrócił się z pytaniami do władz Maniewicz, naszych przyjaciół w Ukrainie, czego im potrzeba, jak możemy pomóc, co moglibyśmy dostarczyć? Początkowo nie chcieli pomocy, ale kilka dni później (gdy działania wojenne stały się bardziej dotkliwe), przysłali konkretną listę. Znalazły się na niej artykuły trudno dostępne w normalnej sprzedaży, jak na przykład pompy gaśnicze, helmy i buty dla strażaków. Albo nosze i wyposażenie szpitali polowych... Ale także zwykłe

rzeczy codziennego użytku, w tym materiały opatrunkowe i higieniczne.

Na apel zgierzanie zareagowali od razu, przynosząc dary (te dostępne) do punktu pomocowego przy ul. Mielczarskiego 1. Równoległe, z dnia na dzień, wzrastała liczba osób z Ukrainy chroniących się w Zgierzu przed wojenną zawieruchą. To głównie matki z dziećmi oraz osoby starsze. Część prawie natychmiast jechała dalej, ale wielu wciąż w Zgierzu pozostaje. Dla nich ofiarność mieszkańców miasta jest wciąż najważniejszą nadzieją, przynajmniej dopóki nie uda się jakoś zorganizować sobie życia i utrzymania w Polsce, choćby na czas wojny.

Ale pozostała jeszcze sprawa dostarczenia pomocy do samej Ukrainy. I wtedy na apele Maniewicz znów zareagowali przyjaciele! W kolejnym z naszych miast partnerskich, niewielkim Bischwiller we Francji, natychmiast – na prośbę merostwa – zorganizowano zbiórkę rzeczową i finansową. Za uzbierane pieniądze samorządowcy zakupili sprzęt i materiały specjalistyczne. Zebrane leki, artykuły zapakowano bezpośrednio na palety. Cały transport TIR-em wypełnionym po brzegi dotarł do Zgierza pod koniec marca.

Część z potrzebnych artykułów zasilła magazyn naszego punktu pomocowego, by służyć tutejszym uchodźcom. Reszta, w tym zamówiony sprzęt strażacki i szpitalny, pojechała dalej, do samych Maniewicz. TIR został też uzupełniony darami z Polski. Po to, by partnerska pomoc stała się faktem, a nie była obecna jedynie w dyplomacji, na papierze sygnowanych wzajemnie dokumentów... To piękna rzecz. Od razu widać, że prawdziwych przyjaciół naprawdę poznaje się w biedzie.

Polacy umieją pomagać. Widzimy to każdego roku podczas kolejnych akcji WOŚP, gdy pieniądze ratują życie naszych dzieci. Ale na ul. Mielczarskiego 1, w dawnym MOK, wciąż przyjmowane są dary, można przynosić artykuły spożywcze, higieniczne, opatrunkowe – wszystko, co może przydać się Ukraińcom. Już widać, że w trudnym czasie nie zapominamy także o sąsiadach w potrzebie. Naprawdę, dużo nam dała ta wojna. ●

Remigiusz Mielczarek – dziennikarz, PR-owiec, rzecznik prasowy, muzyk, bloger... Urodził się i mieszka w Łodzi, ale od niedawna pracuje w Zgierzu. To mu pozwala inaczej spojrzeć na tutejszą grawitację.

**BANK  
SPÓŁDZIELCZY  
W ZGIERZU**



[www.bs zgierz.pl](http://www.bs zgierz.pl)

*Z okazji nadchodzących  
Świąt Wielkanocnych  
życzymy zdrowia,  
wiosennego optymizmu  
oraz samych miłych  
chwil spędzonych  
w gronie najbliższych.*

Zarząd i Pracownicy Banku



# Zgierscy piłkarze wrócili na boiska

W marcu rozpoczęła się wiosna, przynajmniej ta kalendarzowa. W ramach wybudzania z zimowego snu ruszyły też rozgrywki piłkarskie w niższych ligach. Świetnie rundę rewanżową rozpoczęła drużyna Włókniarza (dwa mecze – dwa zwycięstwa), zmienne nastoje panują natomiast przy ul. Wschodniej (jedna wygrana Boruty w trzech pojedynkach). Emocji na pewno nie zabraknie...

## JAKUB NIEDZIELA



Zgierskie zespoły pauzowały w pierwszy weekend kwietnia, śnieżycą uniemożliwiła rozegranie większości spotkań. Na razie nie odpowiemy więc na pytanie, czy dobra passa Włókniarza zakończyłaby się

w starciu z wiceliderem klasy okręgowej zespołem GKS Ksawerów. I czy ostatnia porażka spowodowała zmiany w składzie Boruty. Podkreślić trzeba, że oba zespoły mają przed sobą zupełnie inne cele. Włókniarz po słabej rundzie jesiennej (szczególnie w jej początkowej fazie) broni się przed spadkiem do klasy A. Boruta zajmuje bezpieczne miejsce w środku tabeli IV ligi, jednak czwarte miejsce w poprzednim sezonie na pewno rozbudziło apetyty kibiców.

### Niewykorzystane sytuacje

Rundę rewanżową klub z ul. Wschodniej rozpoczął pod wodzą nowego trenera, świetnie znanego fanom Widzewa Piotra Szarpaka. Już pierwszy ligowy mecz pokazał, że łatwych punktów w tym sezonie nie będzie. Ostatnia wówczas w tabeli Andrespolia Wiśniowa Góra wygrała na własnym boisku z Borutą 2:1 (2:1). Jedyłą bramkę dla zgierzan zdobył Maciej Kowalczyk. Piłkarze z naszego miasta zdecydowanie przeważali w drugiej połowie, jednak mecz kończyli w dziesiątkę (czerwona kartka dla Oleksija Naidyshaka) i nie wywalczyli nawet remisu. – *Od początku mówiłem, że mecze z drużynami z dolnej części tabeli wcale nie będą łatwiejsze* – mówi szkoleniowiec zgierskiej drużyny. – *Nikt nie chce spaść z ligi, walka będzie zacięta.*

Kolejny mecz z LKS Kwiatkowie potwierdził, że o zwycięstwo trzeba walczyć do ostatnich minut. W pierwszej połowie zgierzanie wyraźnie przeważali. Po groźnym strzale głową Mateusza Misiaka dobrą interwencją popisał się bramkarz gości, kilka minut później Michał Madejski trafił w poprzeczkę, uderzając zza pola karnego. Jednak bramki zaczęły padać dopiero w drugiej połowie. W 47. minucie Oleksii Naidyshak idealnie uderzył głową w lewe „okienko” bramki Kwiatkowie (trafienie nominowano



Decydujący o zwycięstwie gol Adama Grzybowski

do gola kolejki na kanale Łoża Sportowa), kwadrans później Mateusz Misiak wykorzystał rzut karny po faulu na sobie. Gdy kibice liczyli na kolejne gole Boruty, goście w ciągu trzech minut doprowadzili do wyrównania. Najpierw podczas zamieszania w polu karnym piłka dość przypadkowo trafiła do napastnika Kwiatkowiec, następnie inny gracz LKS dostał od obrońców Boruty sporo czasu na przyjęcie piłki i precyzyjne jej uderzenie z dwunastu metrów. Szczęśliwie ostatnie słowo należało tego dnia do Boruty. W 86 minucie Adam Grzybowski wykorzystał dośrodkowanie w pole karne Krystiana Ślęzaka i strzałem głową ustalili wynik spotkania na 3:2.

Ostatnie z rozegranych spotkań to derby powiatu zgierskiego. Niestety, całą pulę punktów zdobyli gospodarze meczu – Zjednoczeni Stryków. Pierwszą bramkę zdobyli po strzale głową, drugą po pięknej wymianie podań. Boruta odpowiedział tylko jednym trafieniem Mateusza Misiaka. Ten sam zawodnik mógł jeszcze raz wpisać się na listę strzelców, jednak bramkarz Zjednoczonych obronił wykonywany przez niego w 83. minucie rzut karny. U zgierzan, podobnie jak w meczu z Andrespolią, znów zawodziła skuteczność. – *W drugiej połowie zdecydowanie przeważaliśmy, ale każda niewykorzystana sytuacja wprowadzała jeszcze większą nerwowość* – mówi Piotr Szarpak. Zjednoczeni Stryków – Boruta 2:1 (1:0). Zgierza-

nie zajmują ósme miejsce w IV lidze grupy łódzkiej.

### Walka Włókniarza

Na zespole, który w pierwszych dziesięciu meczach zdobył jeden punkt, niektórzy już z pewnością postawili przysłowiowy krzyżyk. Tymczasem Włókniarz Zgierz kierowany przez zatrudnionego kilka miesięcy temu Marcina Nowackiego konsekwentnie pnie się w górę tabeli. Drużyna z ul. Musierowicza rundę rewanżową rozpoczęła od dwóch zwycięstw: 13:0 z GLKS Sarnów/Dalików oraz 4:1 z Włókniarzem Pabianice. – *Myszę, że mamy tak silny zespół stworzony na wiosnę, że jesteśmy w stanie wygrać z każdym w tej okręgówce* – twierdzi trener Marcin Nowacki. – *Szczególnie mecz z Pabianicami to udowodnił, to jedna z drużyn, która była w czółowce.*

Wzmocnienia zgierskiego Włókniarza to m.in. czterech młodzieżowców z AKS SMS Łódź: Mateusz Malmur, Maciej Mihilewicz, Kacper Olaniuk i Mateusz Klemczak. Do składu wrócili też: Dominik Kowalski, Michał Płociennik czy Patryk Zieliński. – *Pojawili się z powrotem chłopcy z rocznika '97, którzy decydowali o sile Włókniarza* – mówi szkoleniowiec. – *Mamy też piłkarzy grających w przeszłości w trzeciej i czwartej lidze. Udało nam się stworzyć mieszankę doświadczenia z młodością.* Kibice coraz mocniej wierzą, że walka o utrzymanie zakończy się sukcesem. ●

# Zacząć od Zgierza...

## Otylia Swim Tour 2022

O siem lat temu Otylia Jędrzejczak – wybitna polska pływaczka, m.in. mistrzyni świata i zdobywczyni olimpijskiego złota rozpoczęła swój autorski projekt popularyzacji sportu. Program „Otylia Swim Tour” to cykl warsztatów jednodniowych i równocześnie wieloaspektowych. Podczas gdy dzieci zapraszane są na zajęcia sportowe: ogólnorozwojowe na hali i pływackie na basenie, rodzice mogą wziąć udział w warsztatach z psychologiem i dietetykiem. – *Ważne, aby uwzględnić dorosłych w procesie aktywizacji dzieci, są oni nieodłączną częścią rozwoju dziecka* – opowiada mistrzyni olimpijska. – *Rodzic potrafi być motywatorem, na przykład gdy chętnie zawozi dziecko na zajęcia, ale potrafić też być demotywatorem, jeśli jego ambicje są zbyt duże. Stąd pomysł na zajęcia z psychologiem. Dietetyk z kolei doradzi, co dostarczać dziecku przed i po treningu.*

Pierwsze tegoroczne warsztaty z cyklu „Otylia Swim Tour” zorganizowano w Zgierzu. Sportsmenka przyznaje, że decydujące

było pozytywne nastawienie władz samorządowych oraz odpowiednia infrastruktura, jaką dysponuje miasto. Podczas zajęć korzystano z trzech obiektów: hali MOSiR przy ul. Wschodniej (ćwiczenia ogólnorozwojowe), sal Starego Młyna (wykłady) oraz basenu przy ul. Leśmiana (zajęcia pływackie). – *Wiem również, że w Zgierzu są trzy obiekty pływackie, na których mogą trenować dzieci. Cieszę się, że ta dyscyplina może się tu rozwijać* – mówi Otylia Jędrzejczak.

Dzieciaki, sądząc po reakcjach, bawiły się świetnie. Zostały podzielone na mniejsze grupy, każdą z nich opiekował się inny specjalista. Patronka imprezy podkreśla, ważną rolę współpracowników „Otylia Swim Tour”, są wśród nich m.in. Aleksandra Urbańczyk-Olejarczyk – mistrzyni Polski, dr Robert Białecki – trener klasy Mistrzowskiej Międzynarodowej w skokach do wody i pływaniu oraz Katarzyna Kowalczyk – w przeszłości członek kadry Polski, obecnie policjantka.

JAKUB NIEDZIAŁA



Otylia Jędrzejczak instruuje młodych adeptów pływania na basenie przy ul. Leśmiana

W zgierskiej imprezie wzięło udział około 120 uczniów. Zajęcia były bezpłatne, wystarczyło m.in. odpowiednio wcześniej zarejestrować się na stronie warsztatów – *Pierwsze wejściówki rozdaliśmy już podczas noworocznych zawodów pływackich Engie, sporą pulę otrzymały też zgierskie podmioty zajmujące się pływaniem* – tłumaczy Bartek Żak ze zgierskiego MOSiR. – *Liczę, że w przyszłym roku warsztaty wrócą do naszego miasta, mamy już nawet pomysł na zaangażowanie kolejnych placówek.* (jn)

Dla ucha i ducha

# Złote przeboje Anny German

## w wykonaniu Barbary Drożdżyńskiej

22 marca w sali widowiskowej Starego Młyna odbył się kolejny koncert organizowany przez zgierską księżnicę. Na widowni licznie zgromadzili się miłośnicy piosenek Anny German, których wykonanie zapowiedziała pochodząca z kresów wschodnich pieśniarka Barbara Drożdżyńska.

Chcąc okazać wsparcie Ukrainie, artystka rozpoczęła zgierski koncert kilkoma utworami w języku ukraińskim, po czym wykonała kilkanaście piosenek z repertuaru Anny German. Na koncert „Człowieczy los” złożyły się przede wszystkim ballady, bossa nova i wzruszające pieśni takie jak: „Pomyśl o mnie” czy „Melodia dla synka”, ale nie brakowało również utworów, którymi Barbara Drożdżyńska próbowała lekko rozruszać publiczność („Bal u Posejdona”). Artystka umiejętnie kierowała emocjami uczestników koncertu, choć jego klimat

LECH BACZYŃSKI



Barbara Drożdżyńska zmierzyła się z niełatwym repertuarem Anny German. Zachwyciła słuchaczy niezwykłą interpretacją piosenek przedwcześnie zmarłej artystki

był zdecydowanie nostalgiczny. Niewątpliwie wpływ na to miała sytuacja za wschodnią granicą, która nie może dawać nikomu spokoju. Koncert zorganizowała Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna, której dyrektor Dorothea Abramczyk wraz z Andrzejem Kołłątajem, prezesem Stowarzyszenia Białoruski Dom w Łodzi, przemawiając do gości, zachęcała do wsparcia Ukraińców poprzez zakup wykonanych przez wolontariuszy szklanych zawieszek – aniołów w barwach niebiesko-żółtych.

Barbara Drożdżyńska jest absolwentką Akademii Muzycznej w Mińsku w klasie fortepianu. Śpiewa mezzosopranem. Określana jest jako jedna z najlepszych wykonawczyń repertuaru białoruskiego, ukraińskiego i rosyjskiego. W Zgierzu występuje coraz częściej – wcześniej mogliśmy ją podziwiać we wrześniu podczas Narodowego Czytania w Parku Kulturowym Miasto Tkaczy. (mz)



# Uniwersalny język muzyki Wojtka Walczaka

Jest gitarzystą, basistą, ceramikiem i konserwatorem drewna. Na co dzień pracuje jako instruktor Centrum Kultury Dziecka. Wojtek Walczak w rozmowie z Witkiem Świątczakiem opowiada o swoich pasjach (nie tylko muzycznych), a także o poszukiwaniu ich kwintesencji, czyli najczystsze go środka przekazu.

**Zgierskie środowisko muzyczne składa się ze sporej grupy artystów, którzy w zależności od potrzeb łączą się w zespoły, zmieniają nazwy, ale cały czas obracają się w rockowym i mocnym graniu. Należysz do tego środowiska od wielu lat. Opowiedz, jak się w nim znalazłeś?**

Pierwszy zespół, w którym grałem, a były to czasy liceum, to Credo z Julią Szwajcer na wokalu, które z czasem zmieniło nazwę na Changes. Potem założyliśmy Road Stone, w którego składzie byli: Damian Starnawski (wokal), Tomek Nowak (bas) i Sebastian Śmiątek (perkusja). Później odszedł Tomek, a pojawił się Darek „Dziki” Karwowski i tak powstał Snakehead.

**Z czasem zmieniłeś instrument na gitarę basową. Darek na zielonej gitarze wymiata solówki, a ty dbasz o to, by miał na czym je „zawiesić”. To jest prawdziwa rockowa robota.**

Po latach odkryłem, że w basie powinno się szukać sedna i sensu całej konstrukcji. Tęgo nie dostrzega się od pierwszego odsłuchu, ale to stanowi osnowę całej zabawy. To taka intelektualna układanka.

**Właśnie tak cię postrzegam: jako muzyka, który grając w kapeli, dba o wykonanie utworów mających groove, brzmienie. Także o to, żeby wszystko było zebrane w sobie, było mięsiste.**

Nigdy nie miałem aspiracji, żeby być gitarzystą solowym, może nie jestem aż tak muzyczny. Moją rolą jest jednak próba uchwycenia korzenia, takiej najważniejszej części, czegoś, co spaja utwór w całość.

**Zawsze interesuje mnie, jak rodzi się pasja muzyka. Co cię inspirowało, jakie były pierwsze gitary?**

Muzyką interesowałem się od szkoły podstawowej. Później w liceum dokonywałem kolejnych odkryć muzycznych, które robiły na mnie piorunujące wrażenie: utwory Deep Purple, np. „Highway Star”. Później „przerobiłem” Gary’ego Moore’a, Jimiego Hendrixa, Rage Against The Machine, System of a Down, Red Hot’ów i oczywiście Nirvanę. Teraz moje upodobania są bardziej eklektyczne. Moimi ulubionymi gitarzystami są Joe Pass i Pat Martino.



Pierwszą gitarę dostałem od mojego taty. Był to radziecki wynalazek gitaropodobny ze sklejką z dużą sowiecką gwiazdą na rozecie. Drugą gitarę kupiłem w sklepie z rzeczami z wystawki z Niemiec. Była to piękna gitara klasyczna Framusa, za którą dałem 50 zł. Do dzisiaj żałuję, że ją sprzedałem. Później kupiłem sobie podobnego Framusa z poczuciem tęsknoty. Trzecia gitara to był elektryczny Sky Way kupiony za kasę, którą dostałem na 18. urodziny. Był to straszny październik i go szybciej sprzedałem. Niebieskiego wymarzonego Mayonesa Flame w kształcie Les Paula kupiłem za pierwsze zarobione osobiście pieniądze. Miałem 19 lat. Resztę gitar (jazzówka, bas) traktuję mniej osobiście, bardziej jako konkretne narzędzia.

**W swojej działalności artystycznej posługujesz się również innymi narzędziami. Jesteś ceramikiem, a dodatkowo zajmujesz się renowacją drewna.**

To moje kolejne pasje. Ceramika otacza nas wszędzie, choć czasem nie zdajemy sobie z tego sprawy. To nie tylko zastawy stołowe i naczynia, ale też cegły, dachówki, czy nawet sanitariaty. To materiał, który obok drewna jest ludziami najbliższy. To naturalnie ekologiczny materiał, przyjazny człowiekowi i naturze. Jest ciepły i szczerzy.

**Jednak gitary do grania z gliny nie da się zrobić. Ona bardziej pochłania dźwięki, niż je wzmacnia.**

Tak, ale za to przydaje się umiejętność pracy w drewnie. Miałem okazję naprawiać gitary, tak kompleksowo z politurą. Renowacja drewna rządzi się precyzyjnymi prawami. I ktoś, kto się zajmuje profesjonalną, historyczną konserwacją drewna z pewnością będzie wiedział, jak nie popsuć instrumentu, gdy zechce się zająć lutnictwem.

**Z czym najbardziej wiążesz przyszłość?**

Artystycznie raczej z ceramiką. Muzyka jest dla mnie uniwersalnym językiem, którym mogę się z kimś porozumieć. Jest dla mnie pretekstem, żeby spotkać się z kolegami i zrobić razem coś kreatywnego.

**Dla mnie dźwięk jest najczystsza formą przekazu. Dobrze zagrany dźwięk, włączając w to ciszę, którą też uważa się za dźwięk, jest o wiele bardziej wartościowy niż pasaż grane w zawrotnej prędkości.**

To jest klucz, żeby znaleźć to, co jest ważne, a wyrzucić to, co przeszkadza. Podobnie jest w ceramice i wszystkich sztukach plastycznych. Trzeba pozbyć się szumu, żeby móc dojść do najważniejszego elementu.

**W ten sposób znaleźliśmy wspólny mianownik wszystkich dziedzin sztuki, którymi się zajmujesz. Niech dalej tak pięknie się zębiają, a my będziemy je podziwiać. Powodzenia.**

Wysłuchała  
Magdalena Ziemiańska



# Muzeum Walewskich w Tubądzinie

Tubądzin to niewielka wieś znana głównie z produkcji płytek ceramicznych. Ale jest tu coś wartego odwiedzenia. To klasycystyczny dwór otoczony urokliwym i zadbanym parkiem. A co skrywiają wnętrza tego wyjątkowego obiektu? Jaka jest historia tego miejsca?

**EMILIA ANTOSZ**



W drugiej połowie XVIII w. w Tubądzinie kasztelan sieradzki Maciej Zbiewski wybudował dwór w stylu klasycystycznym. Powstał na planie prostokąta. Piętrowy budynek ma charakterystyczny czterospadowy, łamany dach z okapem wspartym na krokosztynach. Ponad 100 lat później trafił on w ręce Kazimierza Stanisława Walewskiego herbu Kolumna, przedstawiciela zasłużonego dla Rzeczypospolitej rodu, o którym kroniki wspominają po raz pierwszy w 1382 r. Najbardziej znaną przedstawicielką tej rodziny była Maria Walewska, kochanka Napoleona i matka jego nieślubnego syna.

Kazimierz Stanisław Walewski był historykiem amatorem. W swoim domu zapragnął urządzić „muzeum rodzinne”, w którym byłyby zgromadzone wszelkie pamiątki i informacje dotyczące jego bliskich. Gromadził historyczne meble, dzieła sztuki, srebra, wyjątkowej wartości rzemiosło artystyczne, archiwalia i wartościowe przedmioty, które od wieków należały do jego przodków. Zbieranie i opracowywanie licznych materiałów zaowocowało powstaniem „Monografii rodu Walewskich”. Do majątku w Tubądzinie przybywały wycieczki i słynne osoby, wśród których znalazł się między innymi laureat nagrody Nobla w dziedzinie literatury Władysław Reymont. Zbliżająca się II wojna światowa zmusiła Kazimierza do zabezpieczenia i ukrycia zbiorów. Schował je we dworze, w oranżerii na terenie parku, w pszczytelich ulach i u zaufanych chłopów z Tubądzina. Po zajęciu majątku przez niemieckiego zarządcę Mauve Lutza Kazimierz mógł dalej mieszkać w jednym z pomieszczeń we dworze. Jednakże choroba serca i niewątpliwie ciągnąca troska o ukryte zbiory przyczyniły się do śmierci Kazimierza Walewskiego w 1940 r., którego pochowano w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Tubądzinie. Może przez to właśnie podczas wojennej zawieruchy zginęły meble i wiele wartościowych przedmiotów. Po wojnie dwór użytkowany przez pracowników PGR-u popadał w coraz większą ruinę.

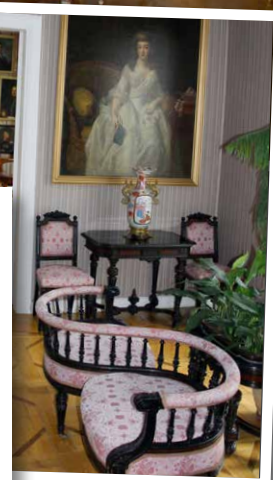
## Burzliwe losy rodzinnego muzeum

Ocalałe po wojnie pamiątki i kolekcja ponad stu portretów sarmackich rodziny Walewskich,

ARCHIWUM MUZEUM OKRĘGOWE W SIERADZU



Jednym z eksponatów w Muzeum Walewskich jest konfidentka, powiernica lub też zwana tête-à-tête. Mebel o dwóch siedziskach oddzielonych poręczą w kształcie litery S stworzony dla dwóch osób chcących porozmawiać na osobności



wśród których nie mogło, oczywiście, zabraknąć wizerunku Marii Walewskiej trafiają do odradzającego się po wojnie muzeum w Sieradzu. Muzeum staje się też posiadaczem zażytków pochodzenia dworskiego, dla których poszukiwane jest odpowiednio eksponowane miejsce. W latach 70. XX w. nadarzyła się okazja przejścia przez muzeum dworu w Tubądzinie. Remont budynku trwał 13 lat. W 1984 r. otwarto w nim Muzeum Wnętrz Dworskich. „Ocalała część kolekcji Kazimierza Walewskiego wraca na swoje dawne miejsce, stając się podstawą narracji o rodzinie Walewskich i jej niestrudzonym badacz. Bogate wyposażenie dopełnia całości i tworzy klimat pełnej pamiątek wiejskiej siedziby szlacheckiej. Ekspozycja składa się z ośmiu pomieszczeń, w których odtworzono m.in. jadalnię, bibliote-

kę, salon, sypialnię. Umieszczono w nich stylowe meble, portrety, starodruki, przedmioty artystyczne ze szkła, porcelany, kryształu oraz srebra, miedzi i brązu” – tak miejsce to opisują pracownicy Muzeum Walewskich. W 1999 r. Muzeum Wnętrz Dworskich otrzymało nową nazwę – Muzeum Walewskich w Tubądzinie.

Trzeba jeszcze dodać, że nierozdzielalnym elementem założenia dworskiego jest otaczający go trzyhektarowy park z owalnym podjazdem i centralnie położonym klombem. W parku rosną pomnikowe okazy drzew, m.in. lipa szerokolistna, olcha czarna oraz liczne modrzewie, jesiony, wiąz, graby, kasztanowce. Miejsce to zostało nagrodzone w 1995 r. Złotym Medalem Ministra Kultury i Sztuki. Warto spędzić tam czas w któryś wiosenny weekend. ●



# Witamina C – na ratunek naczyniom krwionośnym

Miażdżycy i zwapnienia — odpowiadające za zawały serca i udary mózgu — to nie choroby, lecz rezultat długotrwałego niedoboru witamin, dowodzą amerykańscy naukowcy z Instytutu Medycyny Komórkowej w Santa Clara.

**KATARZYNA LEWKOWICZ-SIEJKA**



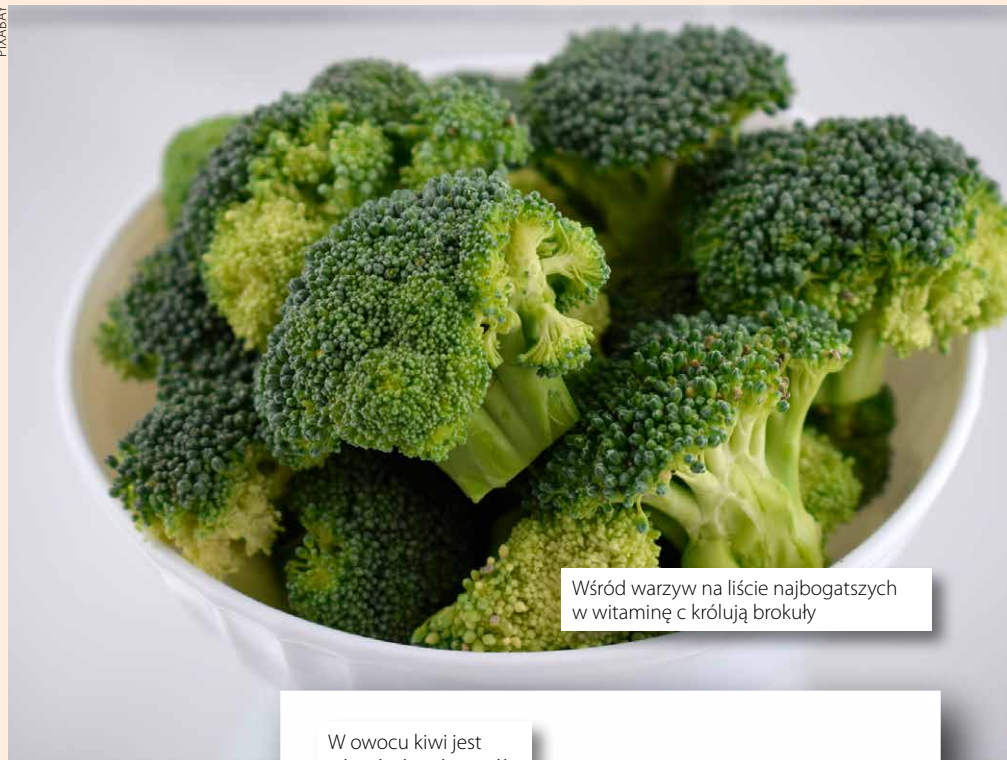
Naczynia krwionośne to największy organ w naszym ciele — długość żył, tętnic i naczyń włosowatych przekracza sto tysięcy kilometrów. Tyle samo — sto tysięcy razy uderza każdego dnia nasze serce, wykonując największy wysiłek spośród wszystkich organów. Nasz wiek jest odzwierciedleniem m.in. stanu naszych naczyń krwionośnych i serca. Tymczasem może nawet co drugi trzydziestolatek cierpi na początkowe stadium arteriosklerozy, nie zdając sobie z tego sprawy. Nieleczona arterioskleroza prędzej czy później doprowadzi do zawału serca lub udaru mózgu.

## Tętnice bez witaminy C

W ubiegłych stuleciach marynarze umierali na skorbut. W ciągu kilku miesięcy ginęli w wyniku wewnętrznych krwotoków, gdyż brak witaminy C w organizmie na skutek ubogiej diety powodował poważne uszkodzenia struktury ściany naczyń i ich nieuszczelnienie. Dziś skorbut jest rzadkością, bo każdy przyjmuje z diety pewne dawki witaminy C. Jednak są one niewystarczające, aby zagwarantować stabilność naczyń. Przez lata wzdłuż ściany naczyń tworzą się mikroskopijne uszkodzenia, szczególnie w miejscach występowania dużego stresu mechanicznego (pulsowanie krwi), czyli w tętnicach wieńcowych. Organizm uruchamia więc naturalne mechanizmy naprawcze — w uszkodzonej ścianie natychmiast wnikają tłuszcze i białka krwi. Jeśli z powodu chronicznego niedoboru witamin i innych składników odżywczych proces naprawczy trwa latami, rozwijają się złogi miażdżycowe. Miażdżycy jest zatem, jak twierdzą naukowcy z Santa Clara, naturalną próbą „podparcia” niestabilnych ścian naczyń osłabionych na skutek niedoboru witamin — wynikiem choroby, a nie jej przyczyną.

Dowiódł tego eksperyment ze świnkami morskimi, które są wyjątkiem w świecie zwierząt i podobnie jak ludzie nie produkują własnej witaminy C. Podzielono zwierzęta na dwie grupy i stosowano tę samą dietę z jednym wyjątkiem: grupa A otrzymywała bardzo wysoką dzienną dawkę witaminy C — 5000 mg w przeliczeniu na ciężar ludzkiego ciała, a grupa B dostawała 60 mg wi-

PIXABAY



Wśród warzyw na liście najbogatszych w witaminę C królują brokuły

taminy C w diecie, czyli tyle, ile w wielu krajach wynosi oficjalna dzienna norma. Po kilku tygodniach porównano tętnice zwierząt. Świnki z grupy A nie wykazały żadnych zmian w naczyniach, natomiast u świnek z grupy B rozwinęły się złogi miażdżycowe, zwłaszcza w okolicy serca. Ostateczny dowód na związek witaminy C

z chorobami sercowo-naczyniowymi został kilka lat później opublikowany przez naukowców pod kierunkiem dr. Maeda z Uniwersytetu Północnej Karoliny. U zdrowych myszy, których organizm wytwarza witaminę C, badacze nie stwierdzili rozwoju miażdżycy. Następnie u części z nich wyłączyli gen odpowiedzialny za działanie enzymu GLO, dzięki któremu glukoza zamieniana jest w organizmach zwierząt na witaminę C. W diecie myszy otrzymywały niskie dawki witaminy C. Pierwszym objawem obserwo-

W owocu kiwi jest więcej witaminy C niż w pomarańczy czy w cytrynie – to około 70 miligramów



wanym u zwierząt były uszkodzenia ścian tętnic przypominające wczesną postać miażdżycy u ludzi. Ponadto myszy miały znacząco wyższy poziom cholesterolu we krwi.

## Cofanie zmian chorobowych

Gdy po zawinięciu statku do portu chorzy na skorbut marynarze otrzymywali od tubylczej ludności wywary ziołowe lub pożywienie bogate w witaminy, dochodziło do zatrzymania krwotoków, a ściany naczyń gołyły się samoistnie. Wniosek: dostarczenie

wyniszczonemu organizmowi witamin prowadzi do pobudzenia produkcji kolagenu w komórkach ścian naczyń. Mówiąc inaczej, dzięki naturalnej suplementacji choroby serca i układu krążenia mogą być odwracalne.

Coraz liczniejsze badania dowodzą ogromnego znaczenia witaminy C oraz E i beta-karotenu dla zdrowia układu krążenia. Naukowcy z Uniwersytetu w Tokio, badając przez dwie dekady dwa tysiące pacjentów, dowiedli, że wysoki poziom witaminy C zapobiega wszystkim formom udarów u mężczyzn i kobiet. Zespół dr. Jamesa Enstroma z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles przez 10 lat badał 11 tysięcy Amerykanów. Wspierane przez rząd badania wykazało, że codzienne spożycie co najmniej 300 mg witaminy C o połowę zmniejsza ryzyko zawału serca. Okazało się też, że duże dawki witaminy C prowadzą do przedłużenia życia średnio o sześć lat. Inne badanie wykazało, że spożywanie witaminy E i beta-karotenu zmniejsza ryzyko choroby sercowo-wieńcowej o jedną trzecią. Z kolei

z badań dr. Charlesa Hennkensa opublikowanych na Uniwersytecie Harvarda wynika, że dzienna dawka beta-karotenu w wysokości 50 mg stosowana przez pacjentów z chorobą sercowo-naczyniową o połowę redukuje ryzyko wystąpienia zawałów i udarów.

Tradycyjna medycyna ogranicza się do objawowego leczenia miażdżycy, a w przypadku zaawansowania choroby stosuje zabiegi chirurgiczne w celu mechanicznego usprawnienia przepływu krwi (angioplastyka, by-passy). Medycyna komórkowa natomiast za główną przyczynę choroby wieńcowej uznaje niedobór witamin i innych składników odżywczych w milionach komórek ścian naczyń, co prowadzi do uszkodzeń i pęknięć, powstawania złożeń, stwardnienia, zaważenia, aż do całkowitego zamknięcia naczyń, a w konsekwencji do zawału lub udaru. Z badań klinicznych prowadzonych przez Instytut w Santa Clara wynika, że bez naturalnej terapii witaminowej choroba naczyń wieńcowych rozwija się agresywnie — złoży wzrastają przeciętnie o 44 proc. rocznie. Udowodniono, że komórkowe składniki od-

żywcze powstrzymują miażdżycę, potwierdzono odwracalność choroby wieńcowej serca i możliwość jej zapobiegania.

### Współczesny problem

Dlaczego epidemia chorób serca, podobnie jak innych chorób cywilizacyjnych, wybuchła dopiero w XX wieku i dotyczy tylko krajów rozwiniętych, w których statystycznie co drugi mężczyzna i co druga kobieta umiera na chorobę sercowo-naczyniową? Bo dopiero w tym stuleciu drastycznie zmieniły się nasze zwyczaje żywieniowe. Nie tylko jemy za mało owoców i warzyw, ale dodatkowo na redukcję witamin w codziennej diecie wpływają: przetwarzanie pokarmu, gotowanie, przechowywanie, transportowanie oraz metody uprawy (chemizacja rolnictwa). Wyjałowiona gleba daje ubogi w składniki odżywcze pokarm, z którego po przetworzeniu eliminujemy to, co jeszcze w nim zostało. Ze składników odżywczych okradają nas dodatkowo: stres, alkohol, papierosy i przyjmowane leki, nie wspominając o roli, jaką odgrywa tu zatrute środowisko. ●

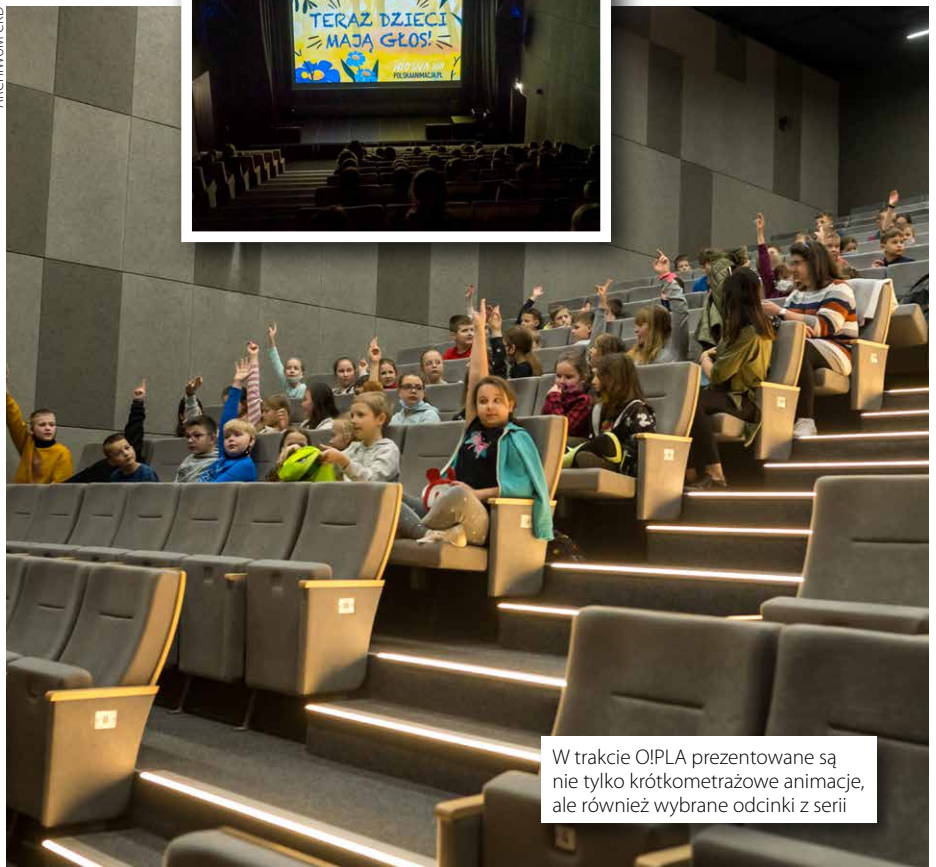
Młodszy odcień miasta

# 10. Ogólnopolski Festiwal Animacji O!PLA w Zgierzu

**D**o końca kwietnia w każdy czwartek Centrum Kultury Dziecka zaprasza najmłodszych do oglądania animacji – wyjątkowych produkcji stworzonych przez polskich artystów dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. A to wszystko w ramach 10. Ogólnopolskiego Festiwalu Animacji O!PLA, który kolejny raz, dzięki CKD, ma swój przystanek w Zgierzu. Festiwal to nie tylko prezentacja filmów rysunkowych, ale również konkurs „Teraz dzieci mają głos”, w którym dzieciaki wybierają najlepszą ich zdaniem animację. – *Najbardziej podobał mi się film „Strach”* – mówi 8-letnia Michalina uczestniczka festiwalu. – *Opowiadał o tym, żeby nie poddawać się i dążyć do celu mimo lęków. To historia małej myszki, która przezwyciężyła swoje obawy i wymyślała różne sposoby, by spełnić swoje marzenie.* W tegorocznej edycji prezentowanych jest 20 animacji krótkometrażowych. Po każdym wyświetlonym bloku głosy małych jurorów są zliczane i wysyłane do pomysłodawców festiwalu. Organizatorzy podkreślają, że udział w tym kulturalnym wydarzeniu nie jest traktowany jako wyjście do kina w celach rozrywkowych, ale najważniejszy jest udział w konkursie i wybór najlepszej animacji. Głos uczestników ma bardzo duże znaczenie.

W tym roku po raz pierwszy seanse pokazwane są w nowej sali widowiskowej w Starym Młynie. (ea)

ARCHIWUM CKD



W trakcie O!PLA prezentowane są nie tylko krótkometrażowe animacje, ale również wybrane odcinki z serii



# Dziura w ziemi

Byliśmy tutaj już wiele razy, ale na pewno jeszcze nieraz odwiedzimy to miejsce. Czasem zastanawiamy się, co tak niezwykłego nas tu przyciąga? Przecież to tylko ogromna dziura w ziemi. To fakt, dziura... ale jaka!



## BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

Grand Canyon, czyli Wielki Kanion Rzeki Kolorado, to prawdziwy cud natury. Odległość pomiędzy brzegami kanionu w najszerszym miejscu wynosi prawie 29 km. Stojąc na krawędzi płaskowyżu, patrzymy w otchłań mierzącą 1857 m. Długość rzeki na tym odcinku to 446 km. Brzmi ciekawie? Więć wybierzmy się w tę podróż wspólnie.

Do południowej krawędzi South Rim prowadzą dwie bramy: wschodnia i południowa, którą zdarzało nam się najczęściej wjeżdżać na teren parku narodowego. Tak było również ostatnim razem. Jedziemy z Las Vegas – z miejscowości Kingman podążamy słynną Route 66, najbardziej legendarną drogą na świecie. Jest tutaj nawet muzeum poświęcone tej drodze ze starymi samochodami i stacją benzynową. Przy okazji zaglądamy do McDonalda na przekąskę i kawę. Te punkty gastronomiczne w USA są zdecydowanie skromniejsze od lokali w Polsce, ale można się w nich najeść dosłownie za kilka dolców. Na stacji benzynowej niedaleko wejścia do Parku Narodowego Grand Canyon rzuca nam się w oczy samochód z naczępą dla koni. Z pojazdu wysiadają mężczyźni w typowych ubiorach cowbojów. Kiedy jeden z nich siada przy stoliku, proszę o wspólne zdjęcie. Przedstawiamy się jako podróżnicy z Polski. – I'm Polish – słyszymy w odpowiedzi. Pytamy, czy mówi po polsku. – Nie – pada odpowiedź – mój dziadek

przyjechał z Polski, ja urodziłem się już tutaj. Załujemy, że nie porozmawiamy po polsku, ale zawsze miło spotkać rodaka.

### Ekstremalna turystyka

Pierwsze domy, hotele i domki kempingowe w Grand Canyon budowano na skraju urwiska. Stopniowo, w miarę rozwoju turystyki powstawały następne, w głębi lasu, dalej od kanionu. Zamieszkaliśmy w jednym z nich. Po zakwaterowaniu pobiegliśmy, żeby obejrzeć zachód słońca, podczas którego, podobnie jak o wschodzie, kanion prezentuje się najpiękniej i najokazalej. Można wówczas obserwować zmieniające się barwy i kształty skalnego masywu. Niezwykłe góry o specyficznych nazwach, jak Świątynia Wisznu lub Świątynia Izis i mniejsze wąwozy przecinające kanion w poprzek, powoli giną w mroku. Przez chwilę jeszcze nad północną krawędzią rozciąga się smuga czerwonego, coraz ciemniejszego, światła. Za chwilę wszystko spowija ciemność i majestatyczna cisza.

Na dno kanionu prowadzą dwie drogi. Śmiałkowicie, którzy zamierzają zejść na sam dół na własnych nogach, upominani są, aby zabrać z sobą zapas wody i żywności. Niezbędna jest również czapka, a najlepiej kapelusz z dużym rondem i okulary słoneczne. Schodząc niżej, można obserwować zmieniającą się roślinność, spotkać też różne zwierzęta.

Wiele lat temu zrobiliśmy sobie piknik mniej więcej w połowie drogi prowadzącej w dół kanionu. Rozłożyliśmy koc i wyjęliśmy jedzenie. Błyskawicznie podbiegła do nas duża, szara wiewiórka, których jest tu dużo, bezczelnie zabierając smaczną bułkę z serem. Trzeba powiedzieć, że piesza wyprawa na dno kanionu i powrót tego samego dnia porównywać można do wysiłku, jaki trzeba włożyć w przebiegnięcie maratonu – to po prostu wyczyn. Jest jeszcze druga forma dotarcia na dno – wyprawa na mułach. Wyruszają one każdego dnia wczesnym rankiem. Jednak aby skorzystać z tej opcji, trzeba zapisać się na loterię. Jeśli zostanie się wylosowanym, można pojechać w wyznaczonym terminie. Przed wyruszeniem odbywa się odprawa. Doświadczeni kowboje instruuja uczestników, jak mają się zachować. – Przy pierwszym przystanku można jeszcze zrezygnować – mówią. – Wtedy można kupić sobie koszulkę z napisem „Jeździłem na mule w Grand Canyon” i wrócić do domu. Później powrotu już nie ma. Trzeba jechać dalej.

Przeglądamy się jednemu z jeźdźców. Jest wystrojony jak prawdziwy kowboj, ale zdecydowanie nie daje sobie rady. W pewnym momencie odjeżdża od grupy. Przewodnik pyta go, dokąd jedzie, ale ten nie potrafi odpowiedzieć.

### Kanion ma swoją magię

Wzdłuż urwiska prowadzi droga. Jadąc nią, można zatrzymywać się przy punktach widokowych. Kursuje tu również bezpłatny autobus. Dla idących pieszo wzdłuż krawędzi wyznaczona jest specjalna ścieżka edukacyjna. Zaczyna się przy Muzeum Kanionu i prowadzi do zachodniego krańca. Od punktu zero, czyli czasów dzisiejszych, przesuamy się „w czasie” po datach oznaczonych na chodniku. Co kilka kroków zatrzymujemy się przy tablicach informacyjnych opisujących powstawanie kanionu. Możemy też dotknąć



## Kreatywne słuchanie

DR HAB. GRZEGORZ IGNATOWSKI



Jedną z wielu przyczyn niewinnych sporów, lokalnych konfliktów i okrutnych wojen, a może nawet i zasadniczą, jest fakt, że ludzie nie słuchają siebie nawzajem. Sporo do powiedzenia na ten temat ma amerykańska dziennikarka Kate Murphy, która w książce „W ogóle mnie nie słuchasz” pisze, że ludzie niewysłuchiwani zamykają się w sobie, przeżywają depresje, mają spore skłonności do samobójstw. Murphy powiada barwnie, że bycie niewysłuchanym jest gorsze niż palenie czterdziestu papierosów dziennie i niebezpieczniejsze od otyłości lub alkoholizmu. Oczywiście dzieci, których rodzice nie mają czasu na wsłuchanie się w ich problemy, mają skłonności do zamartwiania się z byle jakiego powodu, wręcz obsesyjnego analizowania kłopotów. Murphy dodaje, że gdy staną się dorosłymi, nie potrafią innych słuchać w ogóle. W konsekwencji nie jest wykluczone, że będą na każdym kroku dramatyzować, popisywać się za wszelką cenę przed znajomymi lub chorobliwie narzucać.

Naturalnie, swoją obecnością będą zadreżać wszystkich napotkanych ludzi. Gdy myślimy o wszystkich, mamy na myśli zarówno przyjaciół, jak i klientów oraz podwładnych, gdy przyjdzie im zarządzać jakąś organizacją. Nie zapominamy o potencjalnych kandydatach, z którymi zechcą stworzyć trwały związek. Innymi słowy, nie będą im dawać chwili wytchnienia, lecz stale absorbować swoją obecnością. Myliłby się ten, kto by stwierdził, że autorka ogranicza się w swojej wypowiedzi do wylewania żalów nad niewysłuchiwymi ludźmi. Tym bardziej, że nie pastwi się nad tymi, którzy nie potrafią słuchać. Podkreśla natomiast, że w gruncie rzeczy od słuchania uzależnione jest całe życie. Dzięki temu, że ludzie są niewysłuchiwani, stają się lepsi, potrafią nawiązywać trwałe więzi. Już w dzieciństwie, kiedy rodzice mówią do swoich pociech pieszczotli-

we słowa. A jakże, w czasie poszukiwania partnerów do solidnych związków, kiedy kierują do nich słowa pełne namiętności, nie mówiąc już o relacjach w pracy i w codziennym życiu. Generalnie te właśnie trwałe związki nawiązywane podczas słuchania stanowią potężny filtr decydujący o tym, że jesteśmy ludźmi. Tymczasem w codziennych kontaktach spotykamy się z sytuacjami i osobnikami, którzy wykazują wyjątkową nieumiejętność słuchania. Na pierwszym miejscu amerykańska dziennikarka wymienia utrudnianie rozmów. Zresztą, kogóż nie irytują ludzie, którzy przerywają innym w połowie wypowiedziane przez nich zdania. Nie ułatwiają słuchania wymijające i pozbawione sensu odpowiedzi. Faktycznie trzeba nie lada koncentracji, aby wychwycić sens

pozbawionej logiki sentencji. Nie jest łatwo wsłuchać się w wypowiedź człowieka ciągle spoglądającego na zegarek, nerwowo sprawdzającego czy na ekranie wypaszonego smartfona nie pojawiła się wiadomość lub unikającego kontaktu wzrokowego. Dorzucmy do tego jeszcze nerwowe ruchy, takie jak natarczywe stukanie w stół długopisem, nieznośne dźwięki wydawane podczas wiercenia się na krześle. Umiejętność słuchania zależy w dużej

mierze od nas samych. Wymagane jest zainteresowanie i koncentracja, niezbędna zwykła ciekawość. Murphy słuchanie podkreśla, że umiejętność słuchania decyduje o ludzkiej kreatywności. Nauczyciele wychwycają problemy, jakie mają ich wychowankowie. Specjaliści od marketingu poznają oczekiwania klientów. Mamy nadzieję, że dyktatorzy nie pozostaną głusi na ludzkie cierpienie i nie doprowadzą do ruiny swoich społeczności. Przeciwnie, uratują również najbliższych, którzy powierzyli im swoje losy. ●

Prof. SAN dr hab. Grzegorz Ignatowski, filozof, etyk, autor publikacji naukowych oraz artykułów prasowych. Obecnie zajmuje się etyką w biznesie, źródłami rasizmu, międzynarodowymi stosunkami kulturalnymi i politycznymi na Bliskim Wschodzie oraz edukacją ekologiczną.



skąły, która uformowała się w danym okresie. Niezwykłość tego miejsca spowodowała, że wiele osób związało się z nim na stałe. Tak było dawniej, w czasach pionierów, i tak jest dzisiaj. Tu żyją, mieszkają, pracują, a niekiedy spoczywają na miejscowym cmentarzu ludzie, dla których kanion stało się ich miejscem na Ziemi. Właśnie na tutejszej nekropolii można wielu z nich poznać, odczytując nazwiska pierwszych osadników, ofiar wypadków, samobójców... Głośne krakanie wygania nas z tego miejsca, ruszamy więc północną krawędzią North Rim. Jeśli nie pokonamy Kanionu pieszko przez rzekę, będziemy musieli przejechać kilkaset mil, a zajmie nam to wiele godzin! Wyjeżdżamy zatem wschodnią bramą i znajdujemy się na terenach Indian. Przy drodze stragany z rękodziełem. Podczas kupowania bransoletki, moja żona pokazuje sprzedawczynie te, które ma na sobie, opowiadając, na jakim krańcu świata zostały zakupione. – My jesteśmy Navajo – mówi dziewczyna. To ważna informacja, bo w tym rejonie mieszkają inne znane plemiona, jak: Hopi, Apacze czy Komancze, ale też wiele mniej znanych. Innym razem mężczyzna z plemienia Navajo uczy nas ich mowy i tańca. Wszystko trwa zdecydowanie za krótko, ale jest naprawdę sympatycznie.

W miejscowości Cameron przejeżdżamy na północną stronę, podziwiając stary most z wybudowany na początku XX w. Na północnej krawędzi wszystkie góry, które wcześniej widzieliśmy z daleka, mamy na wyciągnięcie ręki. Spacerujemy po wijących się ścieżkach górskich i patrzymy w otchłań z tarasów widokowych. Zmęczeni odpoczywamy w pięknym starym hotelu nad krawędzią urwiska. Z miejscami takimi jak to wiąże się wiele legend. W dawnych czasach jeden z przewodników opowiadał o swojej wyprawie podczas mgły tak gęstej, że stojąc przy ogniu muła, nie widział jego łba, nie wiedząc, dokąd idzie. Gdy się przejaśniło, zobaczył pod sobą ogromną przepaść, więc szybko przebiegł (po chmurach!) na drugą stronę i tak ocalał! No cóż, ta historia to tylko potwierdzenie moich słów z początku tej relacji: Grand Canyon to niby tylko dziura w ziemi, ale za to jaka! ●



## O każdym z nas po trosze

**DARIUSZ SPANIALSKI**



Szatan zawsze kojarzy nam się ze złem, chociaż... gdyby zła nie było, nie moglibyśmy zaznawać dobra, bo nie byłoby punktu odniesienia. Żyjąc zatem pomiędzy dobrem, a złem możemy być szczęśliwi, umiejętnie i skutecznie pokonując własne słabości i odnosząc zwycięstwo w poskramianiu zła, które zwykle zaczyna się od pokusy.

Hanna Hamer w artykule „Pokusy i rozsądek” zamieszczonym w „Charakterach” próbuje dokonać podziału ludzi ze względu na podatność na pokusy i częstość ulegania im. Chyba najsmutniejszą grupę stanowią tak zwani cierpiętnicy, wiecznie sfrustrowani. Ludziom tym przeszkadzają osoby zadowolone i korzystające z licznych rozrywek. Żle się też czują z powodu konieczności przestrzegania norm życia społecznego, natomiast dużo satysfakcji dostarcza im wykazywanie innym ich słabości i stwarzanie sytuacji konfliktowych.

Następna grupa to osoby określone mianem dzierzących w rękach cugle. To są lu-

dzie mocni psychicznie, posiadający duży zapas wiary w siebie. Tacy ludzie dla pokusy nie rezygnują z ważnego swojego programu życiowego. Jeżeli od czasu do czasu ulegną jakiemuś szaleństwu, to zawsze powracają do kontroli nad sobą. Są optymistami i zarażają optymizmem innych, stąd też są mile widzianymi gośćmi i uczestnikami spotkań towarzyskich.

Są też tacy, którzy mają na ogół dobrze utrwalone zasady właściwego postępowania, ale wstydzą się tego, że nie mogą być ideałami. Są wobec siebie twardzi i długo cierpią, kiedy ulegną jakiejś słabości. Czują się prawdziwymi grzesznikami i dlatego chyba są tolerancyjni wobec innych, podobnych sobie, którzy też niekiedy mogą pobrać.

Jest też grupa, którą można określić jako bezsilnych. Hanna Hamer charakteryzuje ich jako „marionetki targane wiatrem. Są to jednostki podporządkowujące się niemal każdej zachciance i niewykazujące konsekwencji w działaniu, za to obarczające wszystkich wokół winą za życie wypełnione pokusami i uleganie im. Największym grzechem bezsilnych jest beznamiętność, czyli niechęć, bądź nieumiejętność przewidywania skutków własnych działań.

Ryzykanci – to z kolei grupa ludzi, którzy kochają mierzyć się z niebezpiecznymi sytuacjami, lubiących zaszaleć i – co ważne – wiedzących, że mogą za to, co robią słono zapłacić, nie tylko w sensie materialnym. Ich dewizą są znane słowa pieśni Horacego: „Carpe diem, czyli trzymaj dzień, bo przecież nikt się nie dowie, jaką przyszłość zgotują nam bogowie”. Te i podobne myśli, jak na przykład: „nie pytaj, co przyniesie jutro” odwołują się oczywiście do epikureizmu, czyli postawy życiowej, polegającej na nieskrępowanym korzystaniu z uciech życia. Ryzykanci tę starożytną, ale wciąż żywą filozofię, wprowadzają w swoje życie, nie wiedząc o tym, że zbyt częste uleganie pokusom – rozzuchwała. Niektórym z czasem zaczyna się wydawać, że mogą sobie pozwolić na więcej niż inni i są przekonani, że panują nad tym, co się dzieje. Często okazuje się, że to jednak nie człowiek pokusą, a pokusa rządzi człowiekiem. I słusznie Hanna Hamer zauważa, że „cała sztuka polega na umiejętnym łączeniu różnych pragnień i rozsądnym kompromisie między rozumem a emocjami”.

Dariusz Spaniański, dziennikarz, autor książki „Sztuka Kochania. Felietony o wychowaniu dzieci”, były sądowy kurator zawodowy



Przyjechali szaracy  
Poprzebierani tacy  
Tygrysem chcieli być  
I wielkie stało się zło  
Już nikt nie wiedział kim kto  
Wracajcie wy lepiej do  
Domu i dajcie nam żyć

Oleksiewicz

narysowała: asia  
napisał: wojtek





# NOWA DACIA JOGGER

BIGGER, COOLER, JOGGER



DO 7 MIEJSC

JUŻ OD  
29 zł DZIENNIE  
RRSO 8,91%

z 5-letnią gwarancją i pakietem przeglądów  
przydź i przetestuj

RRSO dla Kredytu Dacia Smart Start wynosi 8,91% dla następującego reprezentatywnego przykładu: cena auta 69 900,00 zł, okres 61 miesięcy, wpłata własna 6990,00 zł, oprocentowanie stałe nominalne w skali roku 5,39%, finansowane: prowizja bankowa 2516,40 zł i ubezpieczenie kredytobiorcy 4789,21 zł. Miesięczna rata kredytowa 818,63 zł. Ostatnia rata 35 649,00 zł. Całkowita kwota kredytu: 62 910,00 zł. Całkowita kwota do zapłaty: 84 766,94 zł. Stan oferty na dzień 1.04.2022 r. Szczegóły w salonach Dacii i na [dacia.pl](http://dacia.pl). Kredyty oferowane są przez RCI Banque S.A. Oddział w Polsce i dostępne u pośredników kredytowych wykonujących czynności faktyczne związane z zawieraniem umów kredytowych na podstawie umowy z RCI Banque S.A. Oddział w Polsce z siedzibą w Warszawie. Pakiet Easy Service w cenie 2399 zł dotyczy Joggera z silnikiem TCe 110 i zawiera 5 lat gwarancji, w tym 3 lata gwarancji producenta z limitem 100 000 km i do 2 lat dodatkowej płatnej gwarancji Formuła Non Stop z limitem 80 000 km. Oferta promocyjna pakietu przeglądów Easy Service do 5 lat lub z limitem 80 000 km z dodatkową gwarancją Formuła Non Stop za 2399 zł ważna jest w ciągu trzech miesięcy od chwili wydania pojazdu. Szczegółowy zakres usług określony jest w Ogólnych Warunkach Umowy Serwisowej dostępnych u Autoryzowanych Partnerów Dacii. Oferta jest dostępna w ramach Dacia Finansowanie. Wartości zużycia paliwa dla modelu Dacia Jogger, w zależności od wariantu i wersji, wynoszą w cyklu mieszanym od 5,6 do 7,8 l/100 km, a emisja CO<sub>2</sub> od 118 do 138 g/km (dane na podstawie świadectw homologacji typu). Zużycie i emisja CO<sub>2</sub> zostały określone zgodnie z procedurą WLTP. Podane wartości mogą się różnić od rzeczywistych, na które wpływają m.in. styl i warunki jazdy, dodatkowe wyposażenie samochodu zainstalowane po rejestracji pojazdu, jego stan techniczny. Sprawdź szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Dacii lub na stronie [dacia.pl](http://dacia.pl). Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie [dacia.pl](http://dacia.pl).

Dacia zaleca Castrol

f @ DACIA.PL



GRUPA  
**JASZPOL**

Zgierz, ul. Łódzka 28

Łódź, ul. Brukowa 2

Łódź, ul. Przybyszewskiego 176

[www.jaszpol.pl](http://www.jaszpol.pl)

f /Jaszpol